

NOWY CZAS

KATOWICE

UL. MIEŁCZYŃSKA 8

TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJA

ANULSKA, Katowice 11, tel. 29-48
 GOSPODARSTWO, Katowice 12, tel. 29-48
 CIESZYŃSKA, ul. Mickiewicza 12, tel. 29
 RYBNIK, ul. Mickiewicza 12, tel. 29
 WARSZAWA, ul. Miodowa 12, tel. 29

Moskwa płaci pięknem za nadobne... Zerwanie stosunków z Anglią

MOSKWA, 22.4. Rada komisarzy ludowych uchwaliła wczoraj szereg zarządzeń, będących odpowiedzią na wstrzymanie sowieckiego importu do Anglii. Uchwały te, opublikowane dziś w formie rozporządzenia komisarza handlu zagranicznego, równają się praktycznie zupełnemu wstrzymaniu jakichkolwiek obrotów handlowych między Anglią i Sowietami. Postanowienia rady komisarzy ludowych są następujące:

- 1) rząd sowiecki zakazuje wzywać do siebie sowieckim organizacjom i instytucjom dokonywania jakichkolwiek zamówień w Anglii i koloniach angielskich;
- 2) rząd zabrania kontraktowania okrętów, pływających pod flagą angielską;
- 3) rząd wyda specjalny dekret, wprowadzający ograniczenia dla tranzytu towarów angielskich przez terytorium sowieckie;
- 4) towarzystwo „Arcos“ i przedstawicielstwo handlowe w Londynie wstrzymają swą działalność;

Ważne narady w Wilnie

W kołach politycznych duże zainteresowanie wywołała wiadomość, że do Wilna, gdzie, jak wiadomo, bawi Marszałek Piłsudski, premier Prystor i prezes BB Stawek, udał się w piątek wieczorem minister spraw zagranicznych, Beck.

Mówią, że toczą się w Wilnie ważne narady polityczne.

Goering objął urządowanie

BERLIN, 22.4. Minister Göring po powrocie z Rzymu objął niezwłocznie przekazany mu przez Hitlera rząd premiera Prus, zatrzymując równocześnie tekę pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

Snieżyca nad Anglią

LONDYN, 22.4. Po pięknej, słonecznej pogodzie, panującej w czasie świąt Wielkiejnocy, ogarnęła Anglię fala zimna.

Jednocześnie rozszalała się tam śnieżyca, zwłaszcza nad kanałem La Manche, na którym ruch parowców jest bardzo utrudniony.

Zdaniem meteorologów, spadek temperatury potrwa jeszcze kilka dni.

Sensacyjny artykuł

o Kłeczkowej i Goldfadenie

na str. 6 i 7-ej

5) zarządzenia te pozostają w mocy tak długo, dopóki Anglija nie zniesie zakazu przywozu towarów sowieckich.

Wybór Prezydenta 31 maja Kandydatura prof. I. Mościckiego

Jak się dowiadujemy termin Zgromadzenia Narodowego został ustalony na dzień 31 maja b. r.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego ma się ukazać

między 1 a 5 maja.

W kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, że kandydatura Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego będzie jedyną kandydaturą z jaką wystąpi obóz rządowy.

Wstrzymanie ofensywy na froncie chińsko-japońskim

TOKIO, 22.4. Wojska japońskie otrzymały rozkaz wstrzymania operacji wojennych na południu od Wielkiego Muru, wobec usunięcia niebezpieczeństwa chińskiego na granicy prowincji Dżehol i odrzucenia Chińczyków na odległość, uniemożliwiająca im kierowanie ognia artyleryjskiego na Wielki Mur.

Wojska japońskie cofną się w kierunku Wielkiego Muru dopiero wtedy, gdy zostanie uzyskana pewność, że Chińczycy nie zamierzają ponownie ataków.

Japończycy bombardować będą jednak oddziały chińskie, które

wkroczyły do strefy neutralnej, powstałej wskutek wycofania się wojsk japońskich.

Rabunek w warsztacie ślusarskim po zamordowaniu majstra-samotnika

ŁÓDŹ, 22.4. — Tel. wł. — Zagadkowe morderstwo wykryto wczoraj wieczorem w Łodzi przy ul. Wólczańskiej.

W domu Nr. 62 mały warsztat ślusarski posiadał 54-letni Chrystjan Szynkler. Mieszkał on w war-

szacie sam, urządziwszy sobie w jednym kącie pościelone.

Wczoraj wieczorem przyszedł do niego brat; drzwi warsztatu zastał jednak zamknięte od wewnątrz. Mimo, że w środku paliło się światło nikt na pukanie nie odpowiadał.

Wezwano wobec tego policję i wyważono drzwi.

Szynkler leżał na podłodze z kilkoma głębokimi ranami na głowie. Nie żył już.

Nielad w zakładzie wskazuje na to że mord miał tło rabunkowe.

Prasa niemiecka w Łodzi prowokuje Polskę

ŁÓDŹ, 22.4. — Tel. wł. — Starostwo w Łodzi skonfiskowało wczoraj trzy dzienniki niemieckie wychodzące w Łodzi, a mianowicie Freie Presse, Lodzer Woerker i Lodzer Volkszeitung.

Prasa niemiecka w Łodzi coraz wyraźniej zdradza sympatię dla Hitlera i zajmuje wybitnie prowokacyjne stanowisko względem Polski. (Ro).

Trąba powietrzna nad Hamburgiem

HAMBURG, 22.4. Nad przedmieściem Lockstedt przeszła trąba powietrzna wysokości ok. 20 metrów, niszcząc dachy domostw i ogrody. Po przejściu kilkuset metrów trąba rozwinęła się, nie czyniąc większej szkody.

Natomiast w dalszej okolicy rozdmuchał wicher wielki pożar torfowisk i lasów, które zniszczone zostały na przestrzeni kilku kilometrów, przyczem zginęło mnóstwo dzikiego ptactwa, szczególnie bażantów.

W przejeździe przez Warszawę



W drodze do Anglii przejeżdżali onegdaj przez Warszawę uwolnieni i relegowani z Z. S. R. R. przez sąd moskiewski inżynierowie angielscy. Na zdjęciu (od lewej): technik Gregory, inż. Cushny, inż. Monkhouse i inż. Nordwall na dworcu Głównym w Warszawie.

Zastanówmy się trochę...

Panowie profesorowie i portjer

Było to tak. Swego czasu w dziale „Trybuna Czytelników“ zamieściliśmy list pewnej znanej nam osoby, która uskarżała się na wysoce niewłaściwe postępowanie wobec niej jednej z nauczycielek seminarjum nauczycielskiego w pewnym mieście. Drukując ten list nie podaliśmy nazwiska owej nauczycielki, ani nie wymieniliśmy nazwy miasta, ograniczając się jedynie do podania pierwszej litery nazwiska nauczycielki w przekonaniu, że nie chodzi przecież o nic innego, jak o zainteresowanie od powiednich władz szkolnych tą sprawą, którym na każde żądanie udzielilibyśmy wszystkich potrzebnych szczegółów.

Tymczasem co się dzieje?

Otrzymujemy oto w pewnych odstępach czasu aż dwie pocztówki od księdza prefekta jakie goś seminarjum nauczycielskiego w mieście X z żądaniem podania mu do wiadomości nazwiska autora listu. Rzecz prosta, żądaniom tym nie mogliśmy zadośćuczynić, a to z powodów następujących. 1) zasadniczo nie zdradzamy naszych korespondentów; 2) pocztówki ks. prefekta były prywatnymi listami i nie zawierały żadnych argumentów, ani rzeczowych, ani prawnych.

Dziwiliśmy się tedy trochę ks. prefektowi, aż tu nagle zjawia się w naszej redakcji dwóch gości. Przedstawiają się jako profesorowie seminarjum w mieście X: jeden jest polonistą, drugi matematykiem i żądają od nas stanowczo, byśmy im

zakomunikowali nazwisko autora wspomnianego listu. Odnamiamy stanowczo, znowu z tych samych powodów co i ks. prefektowi.

Panowie profesorowie wychodzą z niczem, aż tu w jakąś godzinę potem przychodzi nasz zacny portjer redakcyjny i powiada, że „ci panowie, co tu byli przed chwilą, to oni mnie mało nie zamęczyli“...

Cóż się okazuje? Wyszliśmy z niczem z pokoju redakcyjnego, szanowni panowie profes-

orowie przypuścili energiczny atak do portjera, namawiając go aby... za cenę 20 zł... zdobył potrzebne im nazwisko autora listu.

Portjer, jak przystało na ucz-

ciwego człowieka, pokazał panom profesorom drzwi.

Historja powyższa jest od A do Z autentyczna i sadzimy, że trudno o lepszy temat do działu „Zastanówmy się“...

Bandyta zraniony widłami i przez napadniętego chłopca

PIOTRKÓW. 22.4. — Tel. wł. — Zuchwałego napadu rabunkowego dokonano nocy dzisiejszej na dom Stefana Przegoźnika we wsi Ciślin pod

Rozprza.

Trzej bandyci ubrani w maski, wybiwszy szybę, wtargnęli przez okno do chaty i zaczęli przetrząsać szafy i szafy w poszukiwaniu pieniędzy.

Halas spowodowany przez bandytów obudził żonę Przegoźnika Apolonję. Ko bieta zaczęła krzyczeć. Wówczas bandyci rzucili się na nią, przyduśli ją poduszkami i zaczęli bić kołbami rewolwerów w głowę.

Krzyk Przegoźniakowej obudził jej męża, śpiącego w oborze.

Schwyciwszy widły gospodarza, wybiegli na podwórze i rzucili się na jednego z bandytów, stojącego na czatach pod oknem, raniąc go ciężko widłami.

Wówczas drugi z bandytów strzelił przez okno do Przegoźnika, raniąc go w głowę.

Bandyci zbiegli, wprowadzając ze sobą ciężko rannego kolego.

Przegoźników w stanie bezradnym przewieziono do szpitala. Rozpoczęto za nimi pościg.

Depesza Lwowa do parlamentarzystów angielskich

LWÓW. 22.4. W związku z ostatnią debatą w angielskiej Izbie Gmin wystąpił prezydent m. Lwowa p. Wacław Drojanowski w imieniu 67-u organizacji społecznych, grupujących ponad 150.000 mieszkań-

ców m. Lwowa, depeszę do sir Austena Chamberlaina, sir Winsto na Churchilla i płk. Jos. ah Wedgewooda z wyrazami uznania za zajęte przez nich zdecydowane stanowisko w kwestii rewizji traktatów pokojowych.

Po buncie na krążowniku Zaostrzenie rygorów wojskowych

HAGA. 22.4. — Wydane zostało rozporządzenie ministra obrony, ściśle ograniczające działalność stowarzyszeń i związków wojskowych i marynarzy.

Związki te będą musiały być całkowicie uniezależnione od wszelkich związków zawodowych i federacji robotniczych.

Rozporządzenie to jest następstwem wypadków niesubor-

dynacji i buntu na krążowniku „De Zewen Provincen“ w kręjach Holenderskich.

Smierć trojga dzieci w płonącej ciężarówce

PARYŻ. 22.4. Widowia strasznego wypadku stał się las Juziers pod Mantos w departamencie Sekwany.

Zamieszkał tam wraz z rodziną w starym samochodzie ciężarowym, krytym płótnem, nasyconym smołą, drwał

Beauchet.

W chwili, gdy wraz z żoną był zajęty pracą w lesie, samochód ów z niewiadomej przyczyny stanął nagle w płomieniach i spłonął dostatecznie, a wraz z nim troje nieletnich dzieci Beaucheta.

Hamburg uczcił Hitlera honorowym obywatelstwem

HAMBURG. 22.4. — Odbyła się tu uroczystość nadania Hitlerowi honorowego obywatelstwa Hamburga. Charakterystyczne jest, że oficjalny telegram senatu, zawiadamiający Hitlera o nadaniu obywatelstwa, zawiera o-

bok podpisu panującego Burmistrza (Hamburg jest w łonie Rzeszy niemieckiej suwerennym państwem), także podpis określonego kierownika partii narodowo - socjalistycznej.

Wymiana dezertersów między Rosją a Rumunią

KISZYNIÓW. 22.4. Prasa tutejsza donosi, iż zgodnie z uchwałą rumuńsko-rosyjskiej komisji mieszanej władze sowieckie wydały władzom rumuńskim 17 mieszkańców Besarabii, którzy zbiegli przez Dniestr do Rosji sowieckiej, celem

uchylecia się od obowiązku służby wojskowej w armii rumuńskiej.

Uciekinierzy ci, stali mieszkańcy Orgelowa i Tighiny przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych.

Wróżby na dziś

W godzinach rannych dadzą się odczuwać dodatnie wpływy kosmiczne, ustalające i harmonizujące, które obciążają dążenie do zgody i porozumienia, a może też nam przynieść życzliwość i poparcie osób starszych.

Już jednak koło godz 9-ej może się zaznaczyć pewien niepokój nerwowy, bez określonej zresztą przyczyny, a nieco później da się odczuć pewne podrażnienie, zwiększona pobudliwość i

impulsywność — a wszystko to może łatwo wywołać drobne nieporozumienia.

Godziny obiadowe sprzyjają ekspansji życiowej i towarzyskiej i mogą nam przynieść życzliwość osób wyżej stojących i powodzenie towarzyskie.

Wieczór koło godz. 19-ej może nam przynieść jakieś lepsze nastroje w związku z osobami płci odwróconej lub zainteresowaniami artystycznymi.

Bunt zesłanek na wyspie Ponza Kobiecy przeciw nadużyciom faszysto*skim

(Korespondencja własna)

Genewa, w kwietniu.

Wyspa Ponza — miejsce deportacji więźniów politycznych w Italji Mussoliniego — przeżyła niedawno emocjonujący fakt buntu kobiet.

Włoskie dzienniki pokryły milczeniem cały ten epizod, jednakże zagranica została poruszona przez emigrantów włoskich, głównie zaś przez grupę emigrantek, należącą do Międzynarodowej Kobięcej Ligi Pokoju i Wolności.

Z wyspy Ponza nadeszły wiadomości następujące: Deportowane za polityczne przestępstwa kobiety sprzeciwiły się rewizjom nocnym, urządzanym przez milicjantów faszystowskich, którzy pozwalali sobie na szykany, kazali kobietom ubierać się w swej obecności i t. p. Jedną z zesłanek spoliczkowała dowódca milicjantów, inne zamknęły drzwi cel i nie wpuściły ich w nocy.

Oporne kobiety zostały uwiezio- ne za nieposłuszeństwo i opór władzy.

Emigrantki włoskie w Paryżu na wiadomość o tych wypadkach zaalarmowały wszystkie grupy Li-

gi Pokoju i Wolności, prosząc je o interwencje w ambasadach i poselstwach Italji w różnych krajach. Było to przed miesiącem.

Najenergiczniej wystąpiła Liga Kobiet Francuskich, wywołując oczywiście wielkie niezadowolenie ambasady włoskiej w Paryżu — niemniej skutek tej interwencji był bardzo szybki.

Przyśpieszonym trybem odbył się proces opornych Włosek z Ponzy. Na procesie — mimo, iż oskarżone stwierdzały, że stawily opór milicjantom, a jedna z nich spoliczkowała dowódcę, sąd uznał, iż oskarżenie było fałszywe. Kobiety zostały zwolnione i zaprzestano je zsyłać na wyspę Ponza. Politycznie podejrzane kobiety internowane będą odtąd w miastach pod nadzorem władz.

Wiadomość o takim obrocie sprawy przedostała się poprzez milczenie prasy włoskiej zagranicę, budząc zadowolenie emigrantek włoskich i wdzięczność za akcje Ligi francuskiej oraz paru innych, które podjęły interwencje.

Jadwiga Krawczyńska.

„Heil Hitler! -- Juda-Christus verecke!...“

Antychryst w brunatnej koszuli

Biskup miasta Lincu, stolicy Górnej Austrii, ogłosił publicznie protest przeciw miejscowym hitlerowcom, którzy na drzwiach Domu Katolickiego umieścili wywieszki:

— Heil Hitler! Juda = Christus verecke!... Chwała Hitlerowi! Juda-Christus oby zczesz!

Biskup Dr. Gfällner piętnuje te słowa jako najstraszniejsze bluźnierstwo. „Nieszczęsny ten postępek — pisze — jest konsekwentnym następstwem niechrześcijańskiego szaleństwa rasistów“.

Teza niemieckiego nacjonalizmu, że kult Chrystusa nie daje się pogodzić z „prawdziwą“ wiarą „germańską“ — nie jest nowa. Nie kto inny, jak bożyszczynie niemieckiego społeczeństwa z czasu wojny światowej, generał Ludendorff, stanął na stanowisku, że... chrześcijaństwo jest produktem... żydowskim, że zatem szczerą germańską duszą winna odwrócić się od marzucionej jej przez Rzym wiary, a wrócić do „prazródlik“ ducha germańskiego, a więc do kultu Wotana, Freji i innych bogów Walhalli. Stworzył też gen. Ludendorff po wycofaniu się z życia politycznego dokoła siebie niewielką gminę wyznawców kultu pragermańskich, pogańskich bogów i zerwał zupełnie z chrześcijaństwem.

Na to antychrześcijańskie nastawienie stuprocentowych nacjonalistów niemieckich zwraca uwagę w doskonałym artykule w ost. „Wiadomościach Literackich“ Paweł Hulla-Laskowski, podając szereg konkretnych przykładów i znamienych enuncjacji zwolenników Hitlera z ostatnich czasów. A więc:

Rasystyczny pisarz niemiecki, Fritsch, pisał w czasopiśmie „Hammer“: „i Wielkim błędem teologów było to, że Ojca niebieskiego, Boga Jezusa Chrystusa, pomieszali z Bogiem Żydów“.

A Dinter, pisarz skądinąd trwająca się za katolika, zauważa: „Na czele ruchu niemiecko-rasystycznego kroczy Chrystus ze sztandarem czarno-biało-czerwonym i ze swastyką na nim. Wytepiamy jak zielsko szkodziące wszystkim członków kleru, którzy nie przyłączają się do naszego ruchu“ („Allgemeine Thüringer Landeszeitung“).

Obaj zaś zgodnie wołają: „Precz ze Starym Testamentem! Precz z apostołem Pawłem!“

Nic to zresztą nowego. Już Dahn (1834 — 1917) głosił: „Co jest chrześcijańskie nie jest germańskie, co jest germańskie nie jest chrześcijańskie“.

Na norymberskim zjeździe hitlerowców (sierpień 1923) agitator Dolle wywodził: „Aby wytepić chrześcijaństwo, które zafrunęło ducha germańskiego, trzeba będzie stoczyć straszliwe bo-

je, po których z 70 milionów Niemców pozostanie tylko 7. Ale ci, co przeżyją te walki i ich następcy będą panami świata“.

„Neues Leben“ z r. 1923 rozumuje w ten sposób: „Albo chrześcijaństwo zgadza się z umysłowością niemiecką, a w takim razie jest zbędne, albo się z nią nie zgadza, a w takim razie jest szkodliwe“. To samo czasopismo rozumowało jeszcze oryginalnie w r. 1919, gdy histerja była całkiem świeżutką i gdy lejtnant pruski wciąż jeszcze był niedo-

ścigłym ideałem: „Dzieje chrześcijaństwa nie przestają nas pouczać, że umysłowość palestyńska i żydowska przeciwna jest umysłowości ludów północnych, germańskich i aryjskich. Gdyby podczas wojny światowej zmarł twychwał Herkules, Zygryd, Wolfram von Eschenbach, czy nawet Goethe albo Schiller i gdyby zostali wezwani do służby wojskowej jako dowódcy kompanii, powinność swoją wypełniliby bardzo dobrze. Ale Jezus Chrystus? Ze swoimi zasada-

mi Kazania na Górze! Chrześcijaństwo będzie zawsze źródłem niemocy...“

★

Oto szereg tych cynicznych blasfemii, na których hitleryzm opiera swój stosunek do chrześcijaństwa. W świetle tych rewelacji ruch nacjonalistyczny w Niemczech jest nie tylko antysemitki, ale również i antychrześcijański.

Trzeba, aby to sobie dobrze uświadomili ci u nas, którzy hasła hitleryzmu uważają jako wykwit „ducha narodowego“ i chętnie godziliby się na przeszczerzenie tych hasel również i na nasz grunt.

(o)

Dolar

WCZORAJ W RANNYCH GODZINACH BANK POLSKI PŁACIŁ ZA DOLARA 8.25. A NASTĘPNIE ŻŁ 8.20. W PRYWATNYCH OBROTACH OBRACANO PO ŻŁ. 8.30. A NASTĘPNIE DOLAR POZOSTAŁ ŻŁ. 8.25 PRZY ZAOFIAROWANIU. PRZY TENDENCJI NIECO SŁABSZEJ.

Przyrost ludności w Po'sce trochę zmniejszył się

Z danych Państwowego Urzędu Statystycznego wynika, że przyrost naturalny ludności w Polsce w ostatnich latach maleje. Podczas gdy jeszcze w roku 1930 wynosił 16,7 na 1000 mieszkańców, to już w 1931 r. tylko 14,7, a w 1932 r. — 13,7.

Nie trzeba z tego wysnuwać żadnych wniosków, Polsce nie grozi

ubytek ludności. Jednak ciekawym jest fakt, że największy przyrost ludności, bo 17,8 na 1000 mieszkańców przypada na województwa wschodnie, a więc tam, gdzie stosunkowo najmniejsza jest kultura, a największa bieda, podczas gdy w województwach centralnych i zachodnich przyrost naturalny wynosi 12,8.

Ks. prefekt przeciw nauczycielom Sensacyjny proces o zniesławienie na tle...kostjumów gimnastycznych

W swoim czasie głośne było oredzie ks. biskupa łomżyńskiego Łukomskiego o smutnych obyczajach, jakie wkraady się do szkół na terenie miasta Łomży.

Omawiano w szczególności fakt, że przy ćwiczeniach sportowych stosowane były metody, które ujemnie mogą odbić się na moralności młodzieży. Uczennice ćwiczyły wespół z żołnierzami miejscowego garnizonu, przyczem dziewczęta ubrane były w trykoty, zaś żołnierze ćwiczyli się

niemal nago,

bo przepasani tylko niewielkimi opaskami. Dziewczęta musiały rozbiierać się na stadionie przy żołnierzach, a władze szkolne zmuszały je do tego, grożąc tym dziewczynom, które przeciwstawiły się temu, usunięciem ze szkół. tłumaczono im przytem, że kie-

rują się fałszywym wstydem.

Ks. biskup Łukomski ostro potępił w swem oredziu te praktyki i wezwał społeczeństwo do zawrócenia z tej drogi.

W Łomży wówczas, na terenie szkół średnich, a przedewszystkiem w nauczycielskim seminarjum żeńskim, panowała atmosfera do pewnego stopnia nieprzychylna dla religii katolickiej. Wiadomo było powszechnie, że młodzież zbierała się

na konspiracyjnych zebraniach, na których poruszane były tematy religijne, przyczem prowadzona była specjalna akcja przeciwko religii.

Poruszano tematy, dotyczące zerwania konkordatu, rozdziału kościoła od państwa, wprowadzenia ślubów cywilnych.

W jednym z referatów, wygło-

Ks. biskup Łukomski skarży redaktora o obrazę

Równoległe ze sprawą ks. prefekta i 18-tu nauczycieli, wynikała inna sprawa. Zaczęło się od tego, że w roku ub. ks. biskup łomżyński Łukomski wydał oredzie do swych wiernych z zaleceniem tworzenia komitetów parafialnych dla spraw bezrobotnych.

W związku z tem w „Przeglądzie Łomżyńskim“ ukazał się artykuł, zarzucający dostojnikowi kościoła, że prowadzi akcję antypaństwową, że nie liczy się z obowiązującymi prawami w Polsce, że rozbiija powołany do życia fundusz pomocy bezrobotnym.

Artykuł ten był zatytułowany „Prawo nie obowiązuje biskupa łomżyńskiego“.

Ks. biskup Łukomski wystąpił przeciwko redaktorowi „Przeglądu Łomżyńskiego“ na drogę sądową o obrazę.

Rozprawa odbyła się w styczniu ub. r. w Łomży w sądzie okręgowym, przyczem dla redaktora „Przeglądu Łomżyńskiego“ wypadł wyrok uniewinniający.

Wczoraj w sądzie apelacyjnym w Warszawie odbył się po raz drugi ten proces.

Wyrok jeszcze nie zapadł.

szonych na takim zebraniu p. t. „Państwo, kościół i kler“, powiedziane było, że „dobrze postąpił minister Czerwiński, że chciał znieść wykłady religii w szkołach“.

Wszystkie te fakty doszły do wiadomości ks. biskupa Łukomskiego, który wydał swe oredzie.

Treść oredzia poruszyła nauczycieli seminarjum żeńskiego. Uważali oni, że inicjatorem oredzia był ich kolega, ks. prefekt Łada, który pobudził ks. biskupa do wydania oredzia.

Na specjalnie zwołanem zebraniu, na które nie zaproszono ks. Łady.

nauczyciele uchwalili bojkot prefekta.

Aby nadać swej akcji rozgłos, uchwały swe opublikowali w „Przeglądzie Łomżyńskim“. Ukazał się tam artykuł, podpisany przez 18-tu nauczycieli seminarjum żeńskiego, który twierdził, że ks. Łada szerzy destrukcję w pracy, że jest niekoleżeński, że przeto ogłaszają bojkot w stosunku do jego osoby i nie będą podawać mu ręki.

Artykułem tym poczuł się dotknięty ks. prefekt Łada i wystąpił na drogę sądową o zniesławienie przeciwko 18-tu nauczycielom.

Sąd okręgowy w Łomży uniewinnił wszystkich oskarżonych.

wobec czego ks. Łada odwołał się do wyższej instancji.

Wczoraj w sądzie apelacyjnym w Warszawie toczyła się rozprawa z oskarżenia ks. Łady przeciwko tym 18-tu nauczycielom.

Wyrok jeszcze nie zapadł.

Kobieta nie decyduje o swem obywatelstwie i chodzi w „ogonie” za mężem

Sprawa obywatelstwa kobiety zamężnej jest zagadnieniem międzynarodowym, omawianem od szeregu lat w komisji prawniczej Ligi Narodów. Opracowana w 1931 r. Konwencja Hańska, uzależniająca obywatelstwo kobiety od zawarcia związku małżeńskiego, nie rozwiązała tej sprawy w sposób odpowiadający wymaganiom życia współczesnego. To też międzynarodowe organizacje kobiece w dalszym ciągu propagują energicznie sprawę równości w kwestii obywatelstwa.

W Polsce obowiązujące ustawaodawstwo stoi na stanowisku, przyjętem przez większość państw, a mianowicie, że obywatelstwo kobiety zamężnej jest uzależnione od obywatelstwa, jakie posiada jej mąż.

Na pierwszy rzut oka sprawa ta wydać się może wielu naszym Czytelnikom mało ich dotycząca i mało interesująca.

Oczywiście, że kwestia nabywania obywatelstwa polskiego przez cudzoziemki, poślubiające naszych rodaków, ma dla nas znaczenie raczej zagadnienia teoretycznego.

Natomiast ważną i aktualną sprawą jest utrata obywatelstwa przez obywatelkę polską wskutek zamążpójścia za cudzoziemca.

W kraju naszym przebywa dość wielu cudzoziemców. Zdarza się też niejednokrotnie, że Polka wychodzi za obcokrajowca, zatrudnionego u nas i pozostaje nadal w kraju. Najczęściej nie zdaje ona sobie sprawy, jak wiele zmian w dotychczasowym jej życiu krok ta ki sprowadza i jakie pociąga za sobą konsekwencje. Staje się on niejednokrotnie ruiną zupełną jej egzystencji, jako osoby samodzielnej i samodzielnie pracującej.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami władze po otrzymaniu zawiadomienia o zawarciu małżeństwa przez Polkę z obywatelem obcego państwa, skreślają ją niezwłocznie z listy obywateli polskich.

Z faktu tego wynika, że zostaje ona pozbawiona wszelkich praw politycznych. Nie posiada prawa wyborczego ani czynnego, ani biernego, nie może zajmować żadnego stanowiska opartego o prawa polityczne i traci możliwość wszelkiego udziału w życiu politycznym swej ojczyzny.

Różne doniosłe następstwa krok ten pociąga za sobą, jeżeli chodzi o pracę zawodową, gdyż Polka, wychodząca za cudzoziemca zostaje właściwie pozbawiona (prócz nielicznych wyjątków) prawa do pracy i zarobkowania.

Jeżeli jest urzędniczką państwową, musi stanowisko swe

opuścić. Jeżeli pracuje w wolnym zawodzie natrafia również na wiele trudności i przeszkód, lub wręcz zakazów, np. adwokatem być jej nie wolno, gdyż

prawo to przysługuje tylko obywatelom polskim.

Utraconych praw nie przywraca nawet separacja oficjalna.

Napad 500 bezrobotnych na pociąg węglowy

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj w godzinach popołudniowych niedaleko stacji Rojca rzuciła się grupa około 500 bezrobotnych na przejeżdżający pociąg węglowy. Kiedy mężczyźni roz-

poczęli zrzucanie węgla, towarzysze im kobiety i dzieci zabrały się do napełniania worków.

Policji z trudem udało się rozproszyć bezrobotnych, przyrzecem kilku opornych zatrzymano.

Podgazowani „politycy” porozbijali sobie głowy

Wczorajszej nocy Hotel Polski w Król. Hucie (Wolności 25), był terenem skandalicznej awantury, wynikłej na tle niezgodności poglądów politycznych między p. Stefanem Kurzockim (Jacka 6) i Antonim Plazą (Hotel Polski). W pewnej chwili siedzący przy jednym stole przeciwnicy polityczni zerwali się z miejsc i skoczyli sobie do oczu. Skutki tej

bijatyki odczuł na swej głowie p. Kurzocki, którego Plaza uderzył jakimś tępym przedmiotem. Zbrozonego krwią p. K. odprowadzono do lekarza, który po nałożeniu opatrunku polecił mu udać się do domu.

Krwokiemu przeciwnikowi politycznemu p. K. udało się wyczołgać przed przybyciem policji. Nie znaczy to jednak, by uniknął on odpowiedzialności.

Jak przechowywać rzeczy zimowe

W okresie wiosennym, gdy odpowiednio przechowywanie zimowej garderoby staje się jedną z ważniejszych spraw w gospodarstwie domowym.

Do przechowania garderoby zimowej powinna być przeznaczona dobrze domykająca się szafa. Mniej odpowiedne są skrzynie i kufrы.

Postępować należy w następującym porządku: Szafę doskonale odkurzoną napełnić terpentyną zapomocą pendzla, nie przecząc żadnej sparki. Spód szafy wysypany ziołami antymolowymi, zmieszanymi z całym pieprzem i tytoniem. Każdy kawałek garderoby wytrzępany i wyczyszczony (futro trzepać trzcina nie trzepaczką, miejsce w miejsce). Każdą najmniejszą plamkę należy wyczyścić odpowiednim środkiem, gdyż właśnie te plamy obierają sobie mole jako miejsce do składania jaj z których wylęgłe larwy są właściwymi szkodnikami. Kieszonki w garderobie męskiej powinny być odwrócone na wierzch.

Po oczyszczeniu rozkładamy na stole prześcieradło, nasypujemy ziół i t. p. jak wyżej, potem kładziemy płaszcz lub futro umieszczone na ramiączku wieszaka, posypujemy znów ziołami, zapinamy na guziki, zawijamy w podłożone prześcieradło, które się z dołu i ponad ramiączkiem gęsto zaszywa. Miejsce gdzie hak ramiączka wystaje nazewnątrz, trzeba dobrze zaopatrzyć, owijając szczelnie gazetą. Zapach farby drukarskiej odstrasza mole, dlatego wykładanie szaf i skrzyń gazetami jest bardzo celowe.

Mając do dyspozycji tylko kufrы lub skrzynie, musimy się tak urządzić, aby garderoba jaknajmniej uległa zniszczeniu. Przedewszystkiem musimy skrzynie wymyć terpentyną, wyłożyć gazetami, wysypać ziołami i tytoniem fajkowym. Najgrubsze i najcięższe rzeczy składamy porządnie i gładko złożone na spód. Rękawy wypełnić zmietą gazetą, kołnierzy nie odginać, lecz kłaść równo. Miejsce dla skrzy-

ni powinno być stałe, gdyż przesuwanie jej z miejsca na miejsce powoduje również przesuwanie się kawałków garderoby, które się przez to gniją. Jako ostatnią warstwę należy znów dać dużo gazet, skropić je suto terpentyną. Skrzynia powinna być szczelnie zamknięta przez całe lato i nie śmie być otwierana przez czas przechowywania, gdyż cały zabieg staje się wtedy bezcelowy.

Nabożeństwa żydowskie w Cieszynie wyłącznie w języku polskim

CIESZYN, 22.4. — Tel. wł. — Izraelska gmina wyznaniowa uchwaliła odbywać z dniem dzisiejszym nabożeństwa i kazania w miejscowej synagodze wyłącznie w języku polskim. Język niemiecki

ki, którego używano dotąd przez kurtuazję w stosunku do kilku starszych wspólnym wyznawców mieszkających w Cieszynie, uchwalaono raz na zawsze wykluczyć.

Fanatyk i staruszek mścił się za niewstąpienie córki do klasztoru

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj ciekawą sprawę, opartą do pewnego stopnia na fanatyzmie religijnym. Mianowicie 70-letni Orzegez Myśliwski z Nowej Wsi wniósł doniesienie na swoją córkę Helenę i jej męża, Jana Węgrzyka, oskarżając ich o kradzież perzyny i wagi.

Okazało się tymczasem, że całe oskarżenie było wyssane z palca i że

ojciec powodował się tylko zemstą, bowiem był przeciwny zamążpójści córki, chcąc by wstąpiła do klasztoru. Kiedy fakt ten w tolu przewodu sądowego wyszedł na jaw, prowadzący rozprawę sędzia dr. Kowalski poradził staruszkowi, by on ewentualnie na swoje stare lata odpoczął w klasztorze i poświęcił się rozmyśleniom religijnym.

Oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Przez trzy miesiące aresztu nauczy się szanować polskich urzędników

Przed sądem grodzkim w Król. Hucie odpowiadał wczoraj Wiktor Batoła, obywatel niemiecki z Bytomia za obrażenie polskich urzędników celnych, którego to czynu dopuścił się w dniu 4 b. m.

Ponieważ przyznał się do swego niecnego postępku i ze łzami w oczach prosił sąd o łagodny wyrok

kary, przyznano mu okoliczności łagodzące, skazując go na trzy miesiące więzienia.

Ze względu na jego przynależność państwową odprowadzono go zwrotnym do aresztu dla odsiedzenia kary. Przez ten czas będzie mógł on się nauczyć szacunku dla władz i urzędników polskich.

Uroczyste otwarcie Zjazdu Harcerstwa Polskiego

Wczoraj przed południem o godz. 11-iej nastąpiło otwarcie walnego zjazdu związku harcerstwa polskiego. W sali Śląskich technicznych zakładów naukowych zebrało się kilkaset delegatów harcerstwa z całej Polski i zaproszeni goście, do których patriotyczne przemówienie wygłosił prezes rady naczelnej Związku harcerstwa polskiego, wojewoda Grażyński, po-

czem nastąpiło powitanie przedstawicieli władz wojskowych, z generałem Zajacem na czele, przedstawicieli organizacji Polski, społeczeństwa i starszyny harcerskiej.

Po części oficjalnej nastąpiły sprawozdania, z których wynika, że ruch harcerski w Polsce rozwija się bardzo żywo i przybrał nadzwyczajne rozmiary.

Na wzór Klimontowa Głodówka 572 górników

MORAWSKA OSTRAWA 21. 4. Na szybie kopalni „Karwina“, należącej do hr. Larischa, wybuchła głodówka w podziemiach szybu. Za wzorem górników „Klimontowa“ zostało pod ziemią najprzód 272, a następnie z drugiej zmiany 300 górników.

Delegaci strajkujących górników oświadczyli, że nie opuszczają kopal-

ni, dopóki górnicy zwolnieni w ostatnich czasach nie zostaną przyjęci zpowrotem do pracy. Zarząd kopalni nie uwzględnił dotychczas postulatów strajkujących.

Przed kopalnią zebrał się tłum demonstrantów, których rozproszyła policja karwińska, znajdująca się w ostrem pogotowiu. Do poważniejszych zniszczeń nie doszło.

Tajemnica rannego na torze

Maszynista pociągu pośpiesznego Warszawa — Wiedeń, zdążającego krótko po godz. 12-iej w południe z Sosnowca w kierunku Katowic, zauważył leżące na torze opodal stacji Szopienice jakiegoś człowieka. W ostatniej chwili zdążył dać kontrparę i zatrzymał pociąg na kilka załedwie centymetrów przed leżącym, krwią broczącym nieprzytomnym człowiekiem.

Zaalarmowana natęgiem zatrzymaniem pociągu służba kolejowa wyskoczyła z wagonów i zabrała rannego do wozu bagażowego, poczem pociąg ruszył w dalszą

drogę. Po przybyciu pociągu do Katowic wezwano karetkę Pogotowia, która dająca słabe oznaki życia ofiarę tajemniczego wypadku przewiozła do szpitala miejskiego.

Ze znalezionych przy mężczyźnie tym dokumentów ustalono, iż jest to mieszkaniec Sosnowca, 49-letni Feliks Zakrzewski (Szpitalna 7). Dotąd nie zdołano ustalić, czy Zakrzewski padł ofiarą zamachu, czy też nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego ewentualnie chorobą.

Nieprzytomnemu wezwany kapłan udzielił ostatnich Sakramentów.

Wielka manifestacja w Król. - Hucie przeciwko gwałtom bojówek hitlerowskich

Dzisiejszej niedzieli w południe odbędzie się na placu obok hal targowych w Król. Hucie wielka manifestacja społeczeństwa polskiego przeciwko gwałtom i na-

padom bojówek hitlerowskich na ludność polską w Niemczech.

Po wiecu, na którym przemawiać będą posłowie i przedstawiciele organizacji polskich odbędzie się pochód ulicami miasta.

Zagadka magazynu kolejowego wikła się coraz bardziej Falka płacze się w zeznaniach

Tajemnica krwawego zajścia, jakie się rozegrało z końcem marca r. b. w magazynach kolejowych w Mysłowicach, które pociągnęło za sobą śmierć magazyniera kolejowego ś. p. Pawła Piotrkowika oraz ciężkie zranienie pracownika kolejowego, Pawła Falki, nie została dotąd dostatecznie wyjaśniona.

Prowadzącym na miejscu dochodzenie organom policyjnym udało się jedynie odnaleźć rewolwer, narzędzie zbrodni, który sprawca po krwawym czynie wyrzucił na dach magazynu oraz dwie łuski z nabołów rewolwerowych.

W toku dochodzenia władze prowadzące śledztwo doszły do wniosku, iż sprawcą krwawego czynu jest Falka, którego znaleziono ciężko zranionego w pierś.

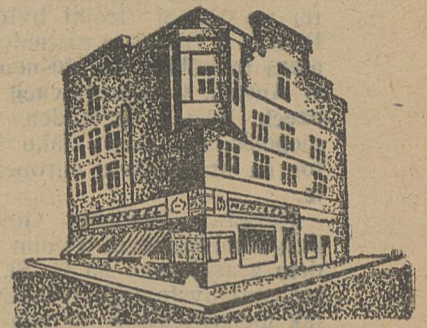
Wobec wygojenia się rany i powrotu do zdrowia Falkę z polecenia władz sądowych przewieziono w dniu wczorajszym ze szpitala w Mysłowicach do więzienia sądowego w Katowicach.

Przesłuchany przez sędziego śledczego dr. Stankiewicza, Falka zapiera się winy, jednakże płacze się w zeznaniach.

Wobec tego stanu sprawy sędzia

śledczy zarządził areszt śledczy.

MENCZEL



MENCZEL

KATOWICE RYNEK No 2

Firanki i wywary

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

Upłynęło znów kilka tygodni. W życiu mieszkańców willi doktora Vidala nie zmieniło się nic. Częstsze się tylko stawały pogawędki lekarza z przychodzącym szybko do siebie Poredą i wycieczki do okolicznych wiosek. Ze spacerów tych wracali zmęczeni, głodni, lecz w wyśmienitych humorach.

Wspomnienie o pani Marysi zbladło, zatarło się i jeśli zdarzało się, że Poreda poświęcał jej jakieś myśli, to było to tak, jakby myślał o kimś, kto dawno już umarł i nie ma żadnego wpływu na życie.

Kosztowało go to wprawdzie dużo, ale pewnego dnia zrozumiał dokładnie prawdę, zawartą w słowach Vidala — mężczyzna mocny, prawdziwy, musi być wolny! — i zastosował się do tej maksymy ściśle. Uwolnił się.

Był to dzień, w którym uczuł wielką ulgę. Zdawało mu się, że jakiś ciężar zsunął mu się z ramion i umożliwił wyprostowanie pleców po trudzie.

Zrozumiał, że miłość, którą przeżył była chora, sztuczna, narzucona mu przypadkiem i czarem umiejętności samicy i zawstydził się tego tak, jak umie się tylko wstydzić mężczyzna. Był wreszcie wolny...

Pozostała jednak jedna myśl niepokojąca, przychodząca wciąż nagle, niespodziewanie, jakby przeczcucie.

— Eljaszewicz! Co dzieje się z tym człowiekiem? Co on robi? Gdzie prowadzi swą judaszową robotę?

Z Warszawy nie nadchodziły jednak żadne wiadomości niepokojące. Ostatnia mówiła o wykończeniu gmachu delegatury robotniczej, o urządzeniu biura, o pierwszych wygranych bojach z kartelami i związkami przemysłowców, o zaangażowaniu jakiegoś pana Szczęsnego na dyrektora biur delegatury.

— Kto to jest ten Szczesny?

Jarowski pisał o tem krótko: miły człowiek, rozumny, emigrant, zapalony bojownik sprawy robotniczej...

Poreda kręcił głową.

— Nic o nim nie słyszałem, nic o nim nie wiem...

Vidalowi też się to nie podobało. Dlaczego angażowali jakiegoś obcego człowieka, który dopiero co powrócił do kraju? Po świecie kręci się przecież taka masa tajemniczych ludzi, niepewnych, chodzących im tylko znanymi drogami...

— Może pojechać tam? — pytał Poreda.

— Tak, pojedziemy niedługo, dokończę swej roboty i pojedziemy za jakiś miesiąc — odpowiedział Vidal.

Tymczasem śledzili uważnie prasę zagraniczną i polską. O delegaturze warszawskiej pisało się coraz więcej. Organizacja robotnicza krzepła z dnia na dzień, stawała się coraz potężniejsza i dyktowała już niemal warunki na rynku pracy. Poreda cieszył się jak dziecko, a Vidal coraz więcej rozkochanemi oczami patrzył na niego i powtarzał:

— Jesteś człowiekiem, który przejdzie do historii...

I tak płynęły im dni i tygodnie w spokoju i ciszy i zdawało się, że nic już nie zdoła zamącić pogody duszy Poredy.

Pracował obecnie nad projektem nowego ustawodawstwa robotniczego, sprowadzał książki z całego świata, studiował z zapalem i ulepszał swe dzieło.

W trzecim tygodniu tej pracy przyszedł jednak grom, który zniszczył wszystko, co czas uleczył.

Proletariat europejski, judzony przez różnych Eljaszewiczów, szykował się do wielkiej manifestacji na rzecz wschodnich republik i głosił stare, wyświechtane hasła rewolucyjne.

Do delegatury w Warszawie płynęły depezesy z Berlina i Moskwy, z Paryża i Szanghaju, z Nowego Jorku i Władystoku...

— Jesteśmy wszyscy dla siebie! Świat należy do rewolucji robotniczej! W naszych szeregach nie może was zabraknąć!

Minęło kilka dni w największym niepokoju i dzienniki wszystkich krajów podały na pierwszych stronach wiadomość z Warszawy:

— Dyrektor delegatury robotniczej, będącej przedstawicielstwem najpotężniejszej organizacji robotniczej, ogłosił odezwę do proletariatu światowego, w której deklaruje solidarność robotników polskich z robotnikami republik wschodnich i przyszłych, które powstana na gruzach ustrojów burżuazyjnych!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Starał się o indult Papieża, by włożyć głowę pod topór

Król dywanów, żona b. dyrektora policji i piękna rozwódka na ławie oskarżonych

Ostatni akt bielskiego skandalu

W poniedziałek 24 kwietnia rozpoczął się przed sądem okręgowym w Cieszynie sensacyjny proces skazywanej pary oszustów, żony b. dyrektora policji Karoliny Horowitz - Kleczkowej i Zygmunta Goldfadena, oraz Klary z Micherdzińskich Skoniecznej, emocjonujący wszystkie sfery zachodniej Małopolski i cieszynskiej części woj. Śląskiego.

Jakkolwiek terenem działalności tej występnej trójki było tylko Bielsko i Biała, to niemniej jednak afera ta odbiła się głośnie echem w Austrii, Czechosłowacji i Niemczech, gdzie Goldfaden zażywa niepoślednie sławy jako kombinator na prawdziwie europejską skalę.

Karjera bowiem Goldfadena, przypominającego swoim wyglądem grasującego na G. Śl. aferażyście przemysłowego Nümburga, jest tak niepowtarzalna, że zda się prowadzić swój rodowód ze scenariusza najbardziej sensacyjnego filmu.

W NADDUNAJSKIEJ STOLICY
Goldfaden, syn kupieckiej rodziny żydowskiej z Polanki k. Opawy, po ukończeniu z odznaczeniem gimnazjum w Morawskiej Ostrawie, wyjeżdża na dalsze studia do Wiednia. Miał zapisać się na politechnikę i ćwiczyć swe zdolności handlowe, a drzemał w nim geniusz...

Obdarzony fascynującą wymową i niesłychanym sprytem, rozpoczął wkrótce swoją działalność. Przybrałszy sobie załajacę francuszczyznę nazwisko Gildfroid, zdołał się wkręcić w arystokratyczne sfery naddunajskiej stolicy jako artysta-malarz.

W SALONACH ARYSTOKRACJI
Dzięki sugestywnej mocy swoich słów Goldfaden-Gildfroid doprowadził niedługo do tego, że poprosił kwestię dobrego tonu było mieć w salonie jego obraz, w które ten sprytny zaopatrywał się u zdolniejszych uczniów Akademii sztuk pięknych. Po obracaniu rodziców wprowadził Goldfaden w modę portrety własnego pendzla, które znów były tylko swymi nieomalowanymi powiększonymi fotografiami. Echo jego „artystycznej” działalności pokutuje jeszcze nawet w Bielsku, gdzie w drogerii p. Drancza wisi dotąd Hygea „pendzla” Goldfadena-Gildfroida. Najciekawszym w tej historii jest, że w talent jego i artystyczną wartość obrazów wierzyli również w Wiedniu znawcy sztuki i handlarze obrazów.

Mimo swych rozmiarów Wiedeń stał się dlań wkrótce za ciasny i terenem jego działalności stała się cała b. monarchia austro-węgierska. Po złupieniu z koleji magnatek węgierskiej zabrał się do eksploatawania sfer mieszczanek.

W MUNDURZE DOSTOJNIKA WOJSKOWEGO
Kiedy sława malarska poczęła przygasać, Goldfaden próbuje nieśmiało różnych kombinacji finansowych i handlowych. Wojna nie położyła kresu jego karierze, w tym kierunku bowiem niezadługo

widuje się Goldfadena rozbijającego się po całym terenie Austro-Węgier w rezerwowanych przedziałach I klasy, ubranego w mundur wysokiego dostojnika wojskowego z udekorowaną odznaczeniami piersią. Z chwila zmiany granic politycznych Austrii i powstaniu na jej gruzach szeregu nowych państw Goldfaden ląduje w Töplitz-Schönau, gdzie wkrótce nadaje ton miejscowej śmietance. Kiedy za soby jego poczęły topnieć, żeni się z miejscową ustosunkowaną pięknością.

GENERALNY PLENIPOTENT HR. THUNA

Dzięki świeżo uzyskanej przez małżeństwo paranteli otrzymuje Goldfaden nieomal wraz z posagiem stanowisko generalnego plenipotentia i zarządcy dóbr hr. Thuna. Na uroczystość winobrania wyjeżdża Goldfaden do bogatych winnic hr. Thuna w połudn. Tyrolu. Po winobranii sprzedaje winnice i z milionowymi kwotami wyjeżdża do Berlina, gdzie stoi przed nim otworem salony arystokracji niemieckiej jako przed magnatem, posiadającym dobra w Töplitz-Schönau. Zainstalowana przy zakupionym przezeń pałacu stajnia wyścigowa staje się przedmiotem zawisłości wszystkich.

Wystawny tryb życia, wyścigi i kosztowne przyjaciółki wypróżniają go po roku jego szkatułę. Rozpoczynając walkę o nowe zasoby finansowe sięgnął po kosztowne sznuiry perły jednej znajomej arystokratki. Powinęła mu się przy tym noga i osadzono go za kratami.

PO WYJŚCIU Z WIEZIENIA
Zmobilizowawszy resztkę swoich środków finansowych zwraca się Goldfaden do najzdolniejszych adwokatów Berlina i po świetnej obronie wychodzi z więzienia... po 15 miesiącach. Pieniądze jednak już się wyczerpały, a salony arystokratyczne przestały powierzać mu swoje precjoza w nadziei przepięknie ich na żywą gotówkę, którąby mogli lokować w przedsiębiorstwach przemysłowych i zamknęły przed nim swe podwoje. Goldfaden wyjeżdża więc nad Wełlawę.

W złotej Pradze rychło daje poznać się jako geniusz handlowy i ma opatrnościowy kupiectwa. Inicjatywa jego odświeża wszystkich. Wskazuje kupiectwu nadweltańskiej stolicy nowe drogi, każąc mu ruszyć na podobój prowincji w wszelkimi cenniejszymi towarami.

PIONIERSKIE KARAWANY HANDLOWE

Zachwyceni kupcy wyposażyli Goldfadena w tabor samochodowy, wyładawany cennymi makatami, dywanami, kryształami i obrazami i wygalowaną służbę. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Kiedy do cichych dworców i will zapukała służba Goldfadena, zahipnotyzowani jej wyglądem mieszkańcy prowincji poczęli słowapliwie napętniać chłonna sakiwka Goldfadena, nabywając towary tych pionierskich wypraw.

Interesy kwitły i kto wie, Goldfaden byłby może w ten sposób doszedł uczciwie do majątku, gdyby nie złodziejska żyłka. Z odbywających się nadal wypraw, cieszących się niezmiennym powodzeniem, wpływy finansowe były coraz niżej, Goldfaden tłumaczył to udzielaniem kredytu.

PORAZ DRUGI ZA KRATA.

Bomba pękła, kiedy okazało się, iż Goldfaden towary sprzedawał za gotówkę, która znikła w jego kieszeni. Rozprawa i wyrok sądowny przyniosły królowi dywanów, jak go nazywano, 5 lat więzienia. Za nienaganne sprawowanie się karę mu jednak skrócono.

PORADNIK dla wszystkich JOZEF A GAWĘDY

Otrzymujemy pełen skarg list młodej jeszcze kobiety — matki dwojga drobnych dzieci. Cóż za niedza straszna wygląda z każdego nieomal słowa tego listu. Czy wolno nam patrzeć obojętnie na ciężkie, bez wyjścia położenie nędzne płaczonego urzędnika? Czy wolno nam pozwolić zginać jemu i jego rodzinie? Może znajdzie się ktoś z możniejszych, który dopomoże biednej matce w opiece nad marniejącymi, niedożywionymi dziećmi, może ktoś weźmie się w położenie biednej matki? — Red.

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mając już innego wyjścia ani żadnej nadziei na lepszy byt zwracam się do Szan. Pana Redaktora z prośbą o radę, a może i pomoc.

Gdy czytam ten Pana „Nowy Czas” i zwłaszcza traśnie jego rady i wskazówki, i ja o te radę się zwracam z nadzieją, iż prośba moja nie pozostanie bez odpowiedzi.

Niedawno czytałam w „Nowym Czasie” o losie urzędników państwowych. Smutna to prawda. Lecz tych wszystkich zadłużonych po uszy, ale jako tako żyjących ludzi, uważam jeszcze za szczęśliwych. Jestem żoną niższego urzędnika państwowego. W porównaniu z opisywanymi jestem w znacznie gorszym położeniu. Zadłużenie nasze wynosi dotychczas około 2 tys. zł.

Gdy wskutek potrąceń z meza porobów otrzymuję na rękę 45 do 50 zł. miesięcznie, a jest nas pięcioro. Dług nasz, to nie jakaś lekkoomyślność, jakiś niepotrzebny wydatek na zbytki, o nie! Dług ten to skutki mojej ciężkiej choroby i pobytu w szpitalu zakończonym ciężką operacją. Cztery lata wydatków ciąży na skromnej pensycie mego meza.

Nie muszę dodawać, że po wyjściu ze szpitala długo jeszcze nie byłam zdolna do pracy i zajęcia się gospodarstwem, które coraz to bardziej upadało.

Józefa Palizona

z Kamienia. Po nalożeniu prowizornego opatrunku ranego przebransportowano do szpitala powiatowego w Szarleju. Rana nie jest groźna. Też samej nocy i na tymże oddziale

Dwoje dzieci choruje już od dłuższego czasu na gruźlicę, a z braku jakichkolwiek środków materialnych skazane są na powolne meki.

Nie jestem w stanie odżywianiem obfitszym przeciwdziałać rozwojowi choroby, a i mieszkanie jakie zajmujemy — strasznie wilgotne i grzybami porośnięte, nie przyczynia się do zdrowotności nas wszystkich.

Chociaż staram się jak mogę — wpadam coraz bardziej w dług, a coraz jest gorzej, gdyż dziś mił nie chce dać na kredyt.

Za ostatnie grosze kupuję „Nowy Czas” aby tą tania lekturą uprzyjemnić życie sobie i mężowi — o innych rozrywkach nawet

marzyć nam nie wolno. Nadzieja wygrania czegoś w konkursie gwiazdkowym zawiodła w zupełności. Taki już mój los.

Posiadam średnie wykształcenie. Cóż jednak z tego nie mam żadnej korzyści. Gdyby nie choroba, w którą wpadłam, nie byłoby mi musieć poświęcić wszystkich oszczędności i posaga, jaki wniosłam do małżeństwa. A ta nietylko, że pochłonęła wszystko, ale jeszcze pograżyła nas w dług, z których

niema drogi wyjścia. Panie Redaktorze! Czy niema jakiej rady lub pomocy? Czy nie mogłabym choć trochę przyczynić się do polepszenia bytu rodzinnego? Piszę obecnie powieść, którą mogłabym sprzedać.

Przemysłowcy zakończyli święta
Na zielonej granicy zaczyna się życie

Po przerwie świątecznej, która trwała około 10 dni, zaczyna się nowe, acz ospałe jeszcze życie „zielonej granicy”.

Przerwa nastąpiła raczej z braku nabywców przemysłowych towarów, którymi są, jak wiadomo, kupcy wyznania handlowego. Ci właśnie weszli w okres świątek Paschy i zaprzestali prowadzenia interesów.

Rynek świątecznych frykasów, które dostały się za pośrednictwem przemysłowców do kraju, został i tak bardzo dobrze zaopatrzony. Dużo zapasów miało powędrować włąb kraju — do Warszawy, Łodzi a nawet Białegostoku — tak słychać z kół przemysłowo-handlowych... całkiem pounie.

Alle już po świątach — więc na nowo. Ub. nocy grupa przemysłowców pod Brzezianami Śl. i Kamieniem usiłowała wejść z przemysłem do Polski. Poczetowani strażkami przemysłowcy pierzchili na niemiecką stronę, pozostawiając jednego ranego w topatki — 30-letniego

Sztuczna farbiarnia, pralnia chemiczna, plisownia i zakład czyszczenia dywanów

JÓZEF ROTTER
BIELSKO - BIAŁA
zapewnia najstaranniejsze i najszybsze wykonanie wszelkich zleceń po cenach przystępnych
Najstarsza i najlepiej znana firma tego rodzaju
Własne składy i biura przyjęć we wszystkich znaczniejszych miastach kraju

Kto dopomoże borykającej się z losem rodzinie urzędniczej?

Czy znajdzie jednak nabywcę? Do pracy tej zabrałam się z myślą i troską o to, co dam swym najbliższym na obiad. Czy więc moja praca zda się na coś? Myśli o tem wszystkim nie opuszczają mej głowy ani na chwilę. Może mając mniej kłopotów i zmartwień dręczących, mogłabym stworzyć coś lepszego.

Alle jak tu pracować? Może nadzieją na pomoc jakiejś ofiarnej osoby dałaby mi bodźca do pracy

twórczej? Może znajdzie się jakiś dobroczyńca-wydawca, który po przeglądnięciu rękopisu zdecyduje się na wydanie książki?

Zbyt wiele dręczących pytań nasuwa się naraz, by na nie znaleźć odpowiedź. Może ktoś liśociwy znajdzie jakieś wyjście dla nas biednych i borykających się strasznie, a tak bardzo doświadczonych życiem.

Mam dopiero 32 lata a przeszedłam już tyle, że zdaje mi się, iż niewiadamo jakie brzemie spoczywa na mych barkach.

Jeszcze raz zwracam się z gorącą prośbą do Pana Redaktora, by nie zechciał mnie opuścić i udzielił jakiejś rady lub pomocy. Czekam jej jak na zbawienie.

Z uszanowaniem
Stenia C.
— Pani Steniu! List Pani umieszczam w całości. Niech z jego treścią zapozna się przedewszystkiem ci, którzy mogą pomóc, ci, których na to stać.

A takich możnych, którym nie brak niczego, jest u nas jeszcze bardzo wielu, a najwięcej właśnie tu na Śląsku.

Na Śląsku, w tej krainie niezmiernych kontrastów. Obok wielkiego zbytku, przepychu i bogactwa — kroczy straszna, bezgraniczna nędza i głód.

Gdzież sprawiedliwość? Gdzież miłosierdzie? Do was mozi apeluję. Pomóżcie borykającej się z twardym losem, biednej i doświadczonej kobiecie.

Oby mój głos nie pozostał głosem wołającego na puszczy. Oby!

Niewybredny złodziej
Wczesnym rankiem dnia wczorajszego na terenie huty Rosamunda w Nowym Bytomiu policja przytrzymała na gorącym uczynku kradzieży bezrobotnego Teodora Beldzika (Niedurnego 48). Beldzik usiłował wynieść kilka rur cynkowych, w czem przeszkodziła mu policja. Po spisaniu protokołu B. zwolniono.

po notatnik, wypisał na nim cyfrę i w zapieczętowanej kopercie oddał Goldfadenowi, polecając mu udać się do kasy. Zdziwienie jego było niepomiernie, kiedy kasjer wypłacił mu tylko 5000 Kc. Na reklamację oświadczył mu kasjer z polecenia Baty, że może wziąć albo 5000 albo dywan. Wziął jednak 5000, bo też tyle dywan był wart.

PO ZŁOTE RUNO DO POLSKI

W Morawskiej Ostrawie poczęło mu być coraz gorzej. Obok kupców, którym nie płacił za eksportowany na prowincję towar, rosła szeregi osób prywatnych, nabieranych na pożyczki i udział w interesach Goldfadena. Wobec napływających do policji doniesień, którym początkowo nie dawano wiarę, Goldfaden znikną w Morawskiej Ostrawie, wyjeżdżając samochodem do Bielska, gdzie zamieszkiwała jego kuzynka, żona dyrektora policji z Immerglücków Horowitz-Kleczkowa.

Ze względu na zajmowane przez meza stanowisko, Kleczkowa cieszyła się w bielskich sferach handlowo - przemysłowych dużym szacunkiem. Z Goldfadenem spokrewniona jest przez rodzinną jej matkę, z domu Feldmanównę.

ZA INDULTEM PAPIEŻA
Kleczkowa, primo voto Horowitzowa, będąc jeszcze żoną znanego instalatora krakowskiego, ożeniła się z Kłeczką zajmującego już wówczas wysokie stanowisko w austriackiej administracji państwa wej.

Kiedy mimo rozejęcia się z Horowitzem i przejścia na katolicyzm nie wszystkie przeszkody do zawarcia małżeństwa z Kłeczką zostały usunięte, ten wystarał się o specjalne zezwolenie Stolicy Apostolskiej na zawarcie tego małżeństwa, kładąc tem samem głowę pod topór. Wkrótce bowiem okazało się, że Kleczkowa miała wielki kult dla mamony i przez swa pohopność do „robienia” pieniędzy uniemożliwiła mężowi dalszy pobyt w Krakowie. Kłeczek przeniósł się więc na Śląsk.

NA GÓRNYM ŚLASKU
Kiedy zaważowało stanowisko dyrektora policji w Król. Hucie, mianowano nim Kleczka. Nie wszystko musiało być tam w porządku, kiedy wkońcu odwołano go z tego stanowiska. Zdolny ten jednakże urzędnik nie popasał jednak długo na stanowisku radcy wojewódzkiego. Obsadzono nim odpowiedzianego stanowisko dyrektora policji w Bielsku. Tam otwarto się przed Kleczkową pole do pisu.

Na terenie, gdzie nie każdy mógł stanać z czystym sercem przed reprezentantem władzy, gdzie po dzień dzisiejszy podnosi głowę hakata, taka wpływała jednostka skłaniająca swe ucho do dźwięku...srebrników i wyrażanych przez petentów próśb, mogła długo grasować. Nawet jeśli niezawsze jej przyrzeczenie było spełniane...
POLOWANIE Z NAGANKA

Przy wrodzonym sobie semickim sprycie Kleczkowa ponaciągala rychło szereg osób na przystapienie do „spółki” celem realizowania rzekomych dostaw dla najróżniejszych instytucji. Zaciągała na lewo i prawo pożyczki, o zwrot których nie zawsze miano odwagę się upomnieć.

Do celów swoich poza wykorzystaniem stanowiska meza, posługiwała się Kleczkowa, drugą grasującą na tamtejszym bruku aferzystką, niebrydka a separowana żoną kapitana W. P., Klarą z Micherdzińskich Skonieczna. Kapitulując chętnie przed zaborczością meška Skonieczna nie zapomniała o swoich i Kleczkowej interesach i napędzala jej klientów z forsą.

ZBIÓRKI DO WŁASNEJ KIESZY
Załatwiając interesy Kleczkowej, od której otrzymywała odpowiednia prowizję, Skonieczna nie zaniedbywała swoich spraw — zbierała na różne cele a zwłaszcza datki na harcerstwo, posługując się przytem sfałszowanym upoważnieniem.

Cała ta zająca z Goldfadenem trójka napędzala sobie wzajemnie pieniądze do kieszeni. Goldfaden specjalizował się w pobieraniu w komis biżuterji, dywanów i obrazów, Kleczkowa realizowała pożyczki na „dostawy”, a Skonieczna zbierała datki.

Kiedy jednak jubilerzy i kupcy nabrali wątpliwości, czy kuzyn p. dyrektorowej jest stonnie solidny i kiedy nadeszły alarmujące z Czechosłowacji wiadomości a pobranej w komis biżuterji i towarów nie zwracał, bo zresztą już dawno były spieniężone, dano znak do śledczym.

KONIEC EPOPEI
Goldfaden w ostatniej chwili zamierzał zbiec z powrotem do Czechosłowacji, choć tam już czekano z kajdankami na niego i wysłano za nim do Polski listy gończe. Aresztowano go jednak przed dworcem w Bielsku, kiedy umawiał się z szoferem taksówki Woźnickim, co do ceny za przejazd do granicy. Z tupetem śmiał jeszcze grozić aresztującemu go wywiadowcy, jako „kuzyn” p. dyrektorowej.

W pare dni po aresztowaniu Goldfadena i roztoczeniu dozoru w klinice nad Kleczkową, aresztowano Skonieczną.

Kiedy zaś po dłuższej obserwacji ustalono, że Kleczkowa symulowała tylko chorobę nerwową, przewieziono ją do więzienia w Cieszynie, gdzie już oczekiwał ją zacy kuzyn.

Skonieczna po ukończeniu do chodzeń wypuszczono na wolną stopę.

W międzyczasie Kłeczek otrzymał dymisję. Jest on dosłownie przyspuścić, by nie domyślał się, że żona robiła jakieś ciemne interesy, towarzyszy mu odrębnie współczucie.

Z ulicy Błchowej w Bielsku przeniósł się z 3 synami do pobliskiej kamienicy.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Fr. Gronkowski, Mysłowice. Prosimy przybyć do naszej redakcji w sobotę w południe.

P. Eryk Siegesmund, Strzybnica. Prosimy zawiadomić nas o wyniku rozpraw.

P. Franciszek Kapias, Katowice. W wypadku, jeśli przed utratą pracy był Pan ubezpieczony w ZUPU bez przerwy przez 24 miesiące, przysługuje Mu 9-miesięczny okres zasiłkowy. Jeśli więc Pana dotyczy ten wypadek, winien Pan zwrócić się pisemnie lub osobiście do ZUPU w Król. Hucie, który bez wszelkich przeszkód przyniesie zasiłek na dalsze 3 miesiące.

P. Edward Krawczyk, Bieruń Stary. List Pana niebawem zamieścimy. Sztuki scenicznej na tle sprawy Gorgonowej jeszcze nie ma, natomiast pewien literat warszawski ułożył scenariusz filmowy, ale film ten nie doczekał się jeszcze realizacji. Film, o którym Pan czytał, to tylko fragmenty wizji lokalnej w Brzuchowicach.

K. P. Sz. Słupna. Prawo alimentacji dochodzić winna opuszczona żona na drodze sądowej. Ponieważ mąż ukrywa się, należy prosić sąd o wydanie zarządzenia tymczasowego, by na tej podstawie mógł zażądać pobory wzgl. zasiłek męża. Działać musi się pośpiesznie. Sprawa o zajmowanie mieszkania służbowego należy przedstawić dyrekcji Gieschego, która musi wejść w ciężkie położenie, opuszczonej przez żywiciela rodziny. Wysokość alimentów zależna jest od uznania sądu — wyniesie prawdopodobnie połowę pobieranego zarobku. Uchylanie się od zameldowania jest karane w drodze administracyjnej grzywną. Ze sprawą należałoby zwrócić się do adwokata. Okazuje się bowiem, że ojciec sam ma więcej sprytu niż cała rodzina. 2) Niewiódka ma córkę inwalidę zasadniczo niema praw do renty, chyba, że wzrok straciła w pracy najemnej. Jeśli nie, nie się nie należy w myśl zasady, że ten kto pobiera tylko ubezpieczenia.

P. Andrzej Lewek, Brzeziny. W sprawie G. zbyt wiele pisaliśmy. Dobrze świadczy o Pana charakterze za równo list jak i „wiersz”, ale z braku miejsca drukować tego nie możemy.

P. Jan Głogowski, Lubliniec. Na list w sprawie podatkowej otrzymał Pan obszernie wyjaśnienie listowne naszego referenta podatkowego. Jeśli list nie dojdzie z braku dokładnego adresu, prosimy podać nam dokładny Pana adres.

W razie przeziębienia, grypy, zapalenia gardła, migdałów, przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach należy dbać o codzienne regularne wypróżnienia i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. Zalecana przez lek.

(0)

Repertuar

Teatru Polskiego

Niedziela, 23.4 o godz. 16-ej „Golgota”; o godz. 20-ej „Przekłete srebro”.

Wtorek, 25.4 o g. 16-ej „Golgota” dla Kat. Tow. Polek.

Środa, 26.4 o godz. 20-ej „Roxy” — przedstawienie popularne.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI Rybnik. Poniedziałek 24.4 o g. 19.30 „Przekłete srebro”.

Tarn. Góry. Czwartek, 27.4 o g. 19.30 „Przekłete srebro”.

„PRZEKUPKA WARSZAWSKA”

W przygotowaniu świetna komedia Belcikowskiego p. t. „Przekupka Warszawska” w reżyserji p. Biesiadeckiego.

ZEGIESTÓW-ZDRÓJ. dom zdrojowy czynny od 1 kwietnia. Kąpiele mineralne, kwasowęglowe i borowinowe. Pobyt i kuracja ryczałtem 270 zł. za trzy tygodnie, 340 zł. za 4.ry tygodnie w okresie kwietnia i maja. Odwrotnych informacji udziela Zarząd i Komisja Zdrojowa.

Skradziona biżuterja u jubilera Złodzieje już siedzą

BIELSKO, 22.4. — Tel. wł. — Funkcjonariusze policji w Białej zakwestionowali u jednego z miejscowych jubilerów biżuterję pochodzącą z kradzieży, popełnionej 15 b. m. w Cieszynie, na szkodę Katarzyny Małterskiej.

Jako sprawców tej kradzieży aresztowano zawodowych złodzieiów, 35-let-

niego Jana Drozda i 30-letniego Andrzeja Gorgia, których przekazano sądowi w Cieszynie.

Drozd specjalizował się w kradzieżach biżuterji i poszukiwany był za takie kradzieże przez policję w Żywcu i Skoczowie.

Prowokator hitlerowski schronił się przed policją

Przed kilkoma dniami miał miejsce na terenie huty Królewskiej wypadek niezwyklej prowokacji, która wśród załogi robotniczej wywołała silne oburzenie.

Jak już donosiliśmy, strażak huty 31-letni Jan Sobek wynalazł na ścianie magazynu wielką swastykę

hitlerowska, nad którą umieszczył napis „Deutschland”. Po tym czynnie, prawdopodobnie z obawy przed karą, Sobek opuścił hute, porzucając pracę.

Ponieważ w domu nie można go znaleźć, nie jest wykluczone, że bezczelny prowokator zbiegł do zachwalanego przez siebie Vaterlandu.

Wspólnicy mordercy ujęci

Z Bielska donoszą: W związku z dochodzeniami w sprawie krwawego mordu w Krasnej pow. Cieszyn na osobach Anny Płuczkowej i służacej została aresztowana onegdaj wspólnicy Majndolka Mamica z Dziedzic, oraz Lutak z Dankowic, których osadzono w więzieniu.

W toku dalszych dochodzeń udało się policji wpaść na ślad dwu dalszych wspólników bandyty Majndolka, Jana Mamicy vel Gara, pochodzącego z Białej i Franciszka Kustaka z Zembraczej. Oni to podsunęli Majndolkowi napad rabunkowy na dom Płuczkowej w Krasnej i zaopatrzyli go w broń i naboje. Obu ujęto.

Szczegóły dochodzeń trzymane są w tajemnicy.

Pamiętajcie o bezrobotnych



Nieodzwonne jest czyszczenie zębów
Pasta do zębów Odol
czyści dokładnie zęby
i nie narusza emalji.

Godziwa i kulturalna rozrywka Teatr katowicki tańszy od kina

Uwzględniając życzenia publiczności teatralnej dyrekcja T. P. w Katowicach zdecydowała się wystawić szereg sztuk, które ostatnio cieszyły się największą popularnością i zainteresowaniem bywalców teatralnych.

Na skutek próśb, jakie wpłynęły do „skrzynki życzeń” ukażą się niebawem na scenie sztuki: „Roxy”, „Panna Flute” i „U mety”.

Przedstawienia te będą miały charakter popularnych. Aby więc umożliwić wszystkim, nawet najuboższemu, korzystanie z rozrywki

kulturalnej jaka daje teatr — wprowadza dyrekcja nienotowaną nigdzie obniżkę cen biletów na te przedstawienia, a to: 1.50 zł. za miejsce najdroższe i 0.50 zł. za najtańsze.

W tych warunkach teatr przestaje być luksusem, gdyż staje się znacznie tańszy niż kino.

Upartym kinomanom radzimy szczerze, by raz poszli do teatru, a staną się przyjacielami i zwolennikami żywego słowa, a nie charczącego megafonu t. zw. filmu mówionego w niezrozumiałym zwykłym języku.

Ważne dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Ubezpieczeni w ZUPU bezrobotni pracownicy umysłowi winni pamiętać, że po wykorzystaniu przysługujących im zasiłków ciąży na nich obowiązek — dla zachowania uprawnień ubezpieczeniowych — przesyłania do Zakładu Ubezpieczeń Prac. Umysł. w Król. Hucie, względnie we Lwowie, poświadczeń Urzędu Pośredniczącego Pracy o pozostawaniu bez zatrudnienia i niemożności znalezienia pracy. Poświadczenia te mają być wysyłane w odstępach czasu półrocz-

nych. Ponieważ pozostający od dłuższego czasu bez pracy ubezpieczeni zaniedbują tego obowiązku, a nawet nie zgłaszają się do przewidzianej instancji miesięcznej kontroli w U. P. P. winni to w interesie własnym niezwłocznie uczynić.

Prowokacje bez końca

Niema już dnia, aby policja w Król. Hucie nie musiała interwenjować w wypadkach jawnego prowokowania uczuć społeczeństwa polskiego.

Onegdaj przytrzymał mieszkanca Król. Huty Pawła Frydmana (Jacka 15), który wznosił publicznie okrzyki antypolskie, przepatując je pochwałami na cześć Hitlera.

Niewiadomo co skłoniło Frydmana do objawów entuzjazmu dla pogromcy Żydów. Okazuje się bowiem, że Frydman jest neofita. Okoliczność ta nie uchroniła go jednak przed zamknięciem w areszcie, gdzie będzie miał możność rozmyślać nad swym postępkami.

RADJO

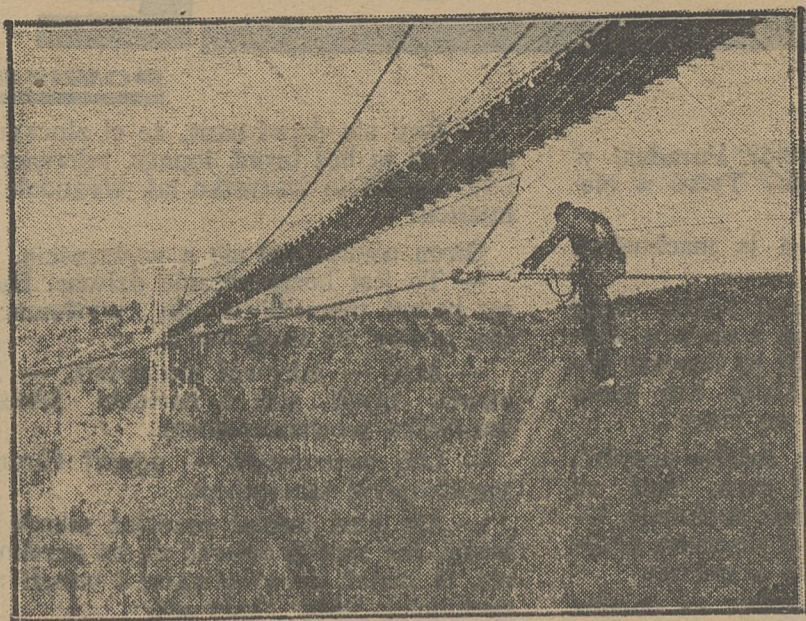
Niedziela, 23 kwietnia 1933 r.

10.30: Nabożeństwo w Klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach-Ligocie na Śląsku. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Komunikat meteorol. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmon. Warsz. — W przerwie: „Powietrze w naszych mieszkaniach”. 14.00: Ks. dr. Antoni Marchewka: „1900-letnie Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa Pana”. 14.20: Muzyka w wykonaniu kapeli „Kudejar”. 14.40: Skrzynka poczta techniczna. 14.55: Skrzynka poczta. 15.10: Muzyka z Warszawy. 16.00 Program dla młodzieży: Radiotygodnik „Co się dzieje na świecie” i Opowiadanie p. t. „Józek i fold”. 16.25: Intermezzo muzyczne. 16.45: „Na szczytach Tannu Oia”. 17.00: Humorystyczna i taneczna muzyka kameralna. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 18.30: Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bojki śląskie”. 19.00: Rozmaitości. 19.10: Intermezzo muzyczne. 19.25: Słuchowisko p. t. „Luptowski skarb”. 19.55: Komunikaty sportowe. 20.00: „Przyjemna godzina”. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Koncert. 22.00: Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej. 22.30: Intermezzo muzyczne. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna. 23.30 — 24.00: Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 24 kwietnia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.40: Muzyka lekka. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: Odczyt p. t.: „Nakreślenie kryzysu”. 17.00: Recital fortepianowy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Mieszkańcy Śląska na przestrzeni wieków”. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Strażactwa. 19.30: „Na widnokręgu”. 20.00: Omówienie koncertu z Budapesztu. 20.15: Transmisja z Budapesztu — oratorium Liszta „Chrystus”. 21.15: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna.

Nasz dodatek ilustracyjny



Najwyższy most wiszący świata nad kanionem rz. Colorado (USA).



Nowy drapacz nieba budowany jest w Nowym Jorku dla bar miliardera Rockefellerera. Będzie on wyższy, niż widoczny w głębi pałac Radio nowojorskiego.



50.000-ny tłum słucha papieskiej Mszy św.



Msza odprawiona przez Ojca Św. na balkonie kościoła św. Piotra.



W dniu urodzin Hitlera przed nabożeństwem w katedrze berlińskiej.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— To prawda. No, ale teraz dowidzenia.

— Pani nie może tak odejść. Odprowadzę panią.

— No, wie pan! Mam się zupełnie dobrze!

— A jeżeli po drodze zrobi się pani znów słabo? Stanowczo pani tak nie puszczę!

Opierała się jednak tak stanowczo, że musiałem zadowolnić się odprowadzeniem jej do granic parku.

— Dowidzenia i dziękuję panu bardzo jeszcze raz, — powiedziała, wyciągając do mnie rękę.

— Mam nadzieję, że się jeszcze zobaczymy? — zapytałem.

— Bardzo chętnie.

— Ale nie dała mi pani swego adresu.

— Ja zatrzymałam się w hotelu „Pod Gwiazdą”. To maleńki, ale bardzo przyzwoity hotelik. Niech mnie pan odwiedzi jutro.

— Będę napewno, — powiedziałem skwapliwie.

Patrzyłem za nią jeszcze chwilę, aż znikła mi z oczu na zakręcie, poczem wróciłem w stronę domu. Po drodze przypomniałem sobie, że nie zamknąłem drzwi składowki na klucz. Na szczęście nikt tego nie zauważył. Przekreśliłem klucz w zamku i oddałem go agentowi. I naraz uświadomiłem sobie, że Kopciuszek dał mi naprawdę, swój adres, ale nie znałem jego nazwiska.

GIRON ZNAJDUJE POSZLAKI

W salonie zastałem sędziego śledczego i starego ogrodnika. Puaro i komisarz przywitali mnie uśmiechem. Usiadłem cicho w kącie. Sędziemu Hortowi, prowadzącemu śledztwo bardzo drobiazgowo, nie udało się dotąd wpaść na żaden ślad.

Ogrodnik przyznał, że rekawice należą do niego. Używał ich przy pewnych robotach w ogrodzie. Nie umiał powiedzieć, kiedy miał je po raz ostatni. Nie zauważył wcale ich zniknięcia. Gdzie je trzymał zwykle? Rozmaicie. Czasem w tym, czasem w innym miejscu. Łopate można było zwykle znaleźć w małej szopie na narzędzia. Czy była zamknięta na klucz? Oczywiście. Klucz często tkwił w drzwiach, nie przechowywano tam żadnych cennych przedmiotów.

Sędzia pozwolił mi odejść. Pamiętając jak wielką wagę przywiązywał Puaro do śladów jego obuwia, przyjrzałem mu się uważnie, podczas gdy zeznawał. Pomyślałem, że albo jest to człowiek zupełnie niewinny, albo doskonały aktor. Naraz uderzyła mnie pewna myśl.

— Przepraszam, panie sędzio! — zawołałem, gdy stary był już przy drzwiach.

— Czy mogę zadać jedno pytanie?

— Proszę bardzo.

— Gdzie są zwykle wasze buty? — zwróciłem się do ogrodnika.

— Na moich nogach, — mruknął stary niezadowolony. — A gdzie mają być?

— Ale co robicie z nimi wieczorem, jak się kładzicie spać?

— Stawiam je pod łóżkiem

— Kto je czyści?

— Nikt. POCO je czyścić? Paraduję w nich po spacerach, czy co? Tyłko w niedziele noszę inne...

Wzruszył ramionami, a ja machnąłem ręką ze zniechęceniem.

— A więc — powiedział sędzia — dalej nie ruszyliśmy się krokiem z miejsca. Musimy czekać na odpowiedź na depeszę naszą do Santiago. Czy widział kto pana Girona. Chciałem posłać po niego...

— Nie potrzebuje pan daleko posyłać, — posłyszeliśmy głos od okna. Stał za nim Giron i patrzył na nas spokojnie. Ujął ręką za framugę, wspiął się nieco, przeskoczył lekko i znalazł się w pokoju.

— Jestem do usług panów, — powiedział, — proszę mi wybaczyć, że nie przyśzedłem wcześniej.

— Czy zdobył pan już jakie wiadomości?

— Wiem przynajmniej skąd przybyli zabójcy.

— Jakim sposobem?

Giron wyjął coś z kieszeni i położył na stole. Zobaczyliśmy, że był to niedopałek papierosa i zapalnik, zupełnie nieużywana.

Detektyw zwrócił się do Puaro.

— Co pan w tym widzi — zapytał.

W tonie jego brzmiała jakaś brutalna nuta, na której dźwięk czułem, że się czerwienię. Lecz mój przyjaciel pozostał obojętny. Wzruszył ramionami.

— Niedopałek papierosa i zapalnik.

— A co to panu mówi?

Puaro zrobił ruch reka.

— Nie mówi mi to nic.

— Ach! — wykrzyknął Giron z zadowoleniem. — Nie studiował pan tych rzeczy. To nie jest zwykła zapalnik, przynajmniej w naszym kraju. Na szczęście nie została ona zużyta. Inaczej mógłbym się na niej nie poznać. Widocznie jeden ze zbrodniarzy rzucił papierosa i zapalił nowego, przyczem nie zauważył, że upuścił zapalnik.

— A druga zapalnik? — zapytał Puaro.

— Jaka druga?

— Ta, która posłużyła do zapalenia pierwszego papierosa. Czy znalazł ją pan także?

— Nie.

— Może nie szukał jej pan równie starannie?

— Nie szukałem.

Zdawało mi się przez moment, że Giron wybuchnie, lecz opanował się wysiłkiem woli.

— Widzę, że pan lubi żartować, panie Puaro, ale w braku zapalnika, niedopałek papierosa będzie wystarczającą poszlaką. Jest to papieros południowo amerykański. Wewnątrz mundsztuła znajduje się wata, przepojona lukrecyjowym olejkiem.

Puaro skłonił się. Głos zabrał komisarz.

— Papieros i zapalnik mogły bardzo dobrze należeć do samego Renta. Niech pan sobie przypomni, że on dopiero dwa lata temu powrócił z Południowej Ameryki.

— Nie, — odparł Giron z przekonaniem, — przeszukałem jego ubranie. Zapalnik i papierosy, którymi się posługiwał, były zupełnie inne.

— Czy nie dziwi pana, że ci złoczyńcy przybyli tu bez broni, łopaty, rękawiczek, i że znaleźli to wszystko tak wygodnie na miejscu?

Giron uśmiechnął się z wyższością.

— To jest bezsprzecznie dziwne. Byłoby nawet niemożliwe do wytłumaczenia, gdyby nie moja teoria.

— Ach! — odezwał się sędzia. — Zapewne myśli pan o istnieniu jakiegoś wspólnika wewnątrz domu.

— Lub nazewnątrz — odparł Giron z zagadkowym uśmiechem.

— Ale ktoś musiał przecież pomóc im wejść. Nie sposób opierać się na przekonaniu, iż zastali drzwi otwarte i weszli najspokojniej, jakby nigdy nic.

— Drzwi im otworzono. Ale mogło to być również zrobione przez kogoś z wewnątrz, kto posiada klucz.

— Ale ktoś mógł posiadać ten klucz?

Giron wzruszył ramionami.

— Bardzo wiele osób. Naprzykład syn pana Renta. Prawda, że obecnie znajduje on się w drodze do Ameryki Południowej, ale wolno nam przypuszczać, że zgubił swój klucz, albo skradziono mu go. Poza tem ogrodnik, który pracuje tu już od niepamiętnych lat. Może któraś z młodych służących ma kochankę? Nic łatwiejszego, jak zdjąć odcisk woskowy z zamku i dorobić klucz. Możliwości mamy bardzo wiele. Jest zresztą jeszcze jedna osoba, która mogła taki klucz posiadać.

— Co to za osoba?

— Pani Dabrel, — odparł detektyw.

— Ach, więc pan wie o tej historii — odezwał się sędzia.

— Ja wiem o wszystkim, — rzekł zimno Giron.

— Jest jednak coś, o czym założyłbym się, że pan nie wie, — powiedział sędzia, zadowolony, że może okazać swoją wyższość.

I opowiedział o wczorajszej wizycie tajemniczej kobiety. Wspomniał także o czeku, z nazwiskiem Duven, wreszcie pokazał Gironowi list z podpisem Bella.

— Wszystko to jest bardzo ciekawe, ale w niczem nie przeczy mojej teorii.

— Na czym jednak polega ta pańska teoria?

— Wolę o tem narazie nie wspominać. Zechciejcie, panowie wziąć pod uwagę, że ja rozpoczynam dopiero moje śledztwo.

— Czy mógłby mi pan powiedzieć jedną rzecz, panie Giron? — wykrzyknął naraz mój przyjaciel. — Teoria pańska dopuszcza fakt, że drzwi były otwarte. Nie wyjaśnia jednak wcale, pOCO były otwarte? Kiedy zbrodniarze wyszli, czy nie było rzeczą naturalną, aby zamknęli za sobą drzwi? Gdyby policjant podszedł do samego domu, jak to się często zdarza, aby sprawdzić, czy wszystko w porządku, złoczyńcy mogli zostać prawie natychmiast ujęci.

— Ba, poprostu zapomnieli ich zamknąć!

Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu Puaro powtórzył te same słowa, które wyrzekł już poprzedniego dnia do komisarza Bexa:

(Dalszy ciąg jutro)

Szubienica w Toruniu

Stracenie mordercy listonosza

Wczoraj rano zawisł na szubienicy w Toruniu morderca listonosza Rypińskiego — Edward Mossakowski...

Skazany za morderstwo przez sąd doraźny na karę śmierci, Mossakowski miał za sobą kryminalną przeszłość.



W końcu lutego b. r. Mossakowski przybył do Torunia. Przyjechał z powziętym zgóry planem obrabowania listonosza. Wynajął pokój umeblowany przy ulicy Grudziądzkiej 60 u pani Gólusowej przy czym podał się jako Stefan Miller.

Dnia 1 marca Miller - Mossakowski nadał do siebie samego przekaz pieniężny na zł. 1 i groszy 3. Dnia 2 marca w porze popołudniowej listonosz Adam Rypiński przybył do pokoju Mossakowskiego.

Tu padł pod ciosami Mossakowskiego.

Zbrodniarz zrabowawszy 3.500 zł. uciekł do Poznania.

Nastąpiły szalone dni. W mieszkaniu swoim, w mieszkaniu matki, u brata oraz w publicznych lokalach odbywały się kosztowne hulanki.

Jedna jedyna kolacja kosztowała 300 złotych. Ponadto Mossakowski sprawił sobie nowa bieliznę i ubrania.

Tymczasem policja poznańska opierając się na rysopisie mordercy listonosza w Toruniu, zwróciła uwagę na Edwarda Mossakowskiego, którego znała już z poprzednich „popisów”.

Hulaszczy tryb życia niebieskiego ptaka utwierdził ją w podejrzeniach.

Po wielokrotnej obserwacji ujęto go. Usiłował popełnić samobójstwo. Nadaremnie. Po krótkim pobycie w szpitalu stanął przed sądem doraźnym w Toruniu.

Dwudniowa rozprawa obitowała w dramatyczne momenty. Szczególnie wrażenie sprawiały dowody rzeczowe ustawione na stole sędziowskim, m. in. płaszcz listonosza, duży samochód drewniany dziecienny, który Mossakowski kupił dla dzieci, beżowa piżama, kulka pierścionków, 1 sygnet, zegarek, wiele płótna różnokolorowego, które zastawił u rodziny.

Przed sądem przesunął się cały szereg świadków i biegłych.

Zbrodniarz przez cały czas rozprawy siedział na ławie oskarżonych przybity, wpatrzony w zie-

mie. Dwukrotnie wstrzasnęło jego postacia nerwowe drżenie.

Po raz pierwszy w czasie czyta-

172 zamordowanych Tysiące Żydów w obozach koncentracyjnych

Na podstawie danych statystycznych, zebranych przez wiele gmin żydowskich w Niemczech w okresie od 6 marca do 18 kwietnia r. b. bandy hitlerowskie zamordowały 172 Żydów, w tym 5 kobiet. 24 Żydów zaginęło.

Tysiące Żydów znajdują się w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, nad którymi hitlerowcy znęcają się w straszny sposób. Wiele znanych osobistości w Pradze, a wśród nich również uchodzący Żydzi z Niemiec otrzymują listy z pogrozkami z Niemiec, że zostaną „a strzeżeni „jak psy”.

Analogiczne listy otrzymała również Liga Praw Człowieka w Pradze Czeskiej.

Współpracownik warszawskiego dziennika „Moment”, który niedawno bawił w Niemczech, opisuje

swe wrażenia:

— To co prasa zagraniczna — europejska i amerykańska pisze o obecnym położeniu Żydów w Niemczech, nie daje pełnego obrazu tych męk i cierpień moralnych i fizycznych, jakie obecnie przeżywają Żydzi w Niemczech. *Sytuacja jest o wiele groźniejsza i niebezpieczniejsza, niż o tem donoszą piśma.*

Upatrzony przez bandy hitlerowskie Żyd, ginie zupełnie, tak, że wszelki ślad po nim przepada.

Dopiero po długich poszukiwaniach dowiaduje się rodzina zaginionego ze źródeł „urzędowych”, że poszukiwany zmarł „na wylew krwi”, lub „atak serca” i został pogrzebany przez władze, które nawet nie chcą wskazać miejsca pochowania, a że „dużo nowych mogli przybywać odziedziczyć” — trudno odnaleźć rodzinie grobu zmarłego.

Miłość z ogłoszenia Kryzys wrogiem poezji

Kupiec łokciowy p. Maurycy Goldcymmer z Warszawy, siedząc kiedyś samotnie w sklepie postanowił zakochać się.

Zrobił w myśli przegląd znanych piękności. Żadna nie odpowiadała jego wymogom. Wziął się tedy do rzeczy metodycznie. Zaabonował pismo matrymonialne. I już w drugim numerze znalazł to, czego szukał. Poczuli, że szczęście jego ukrywa się w następującym ogłoszeniu:

„Rozkoszna czarnulka z praktyką handlową może dać dużo szczęścia blondynowi z własnym interesem w ożywionym punkcie. Piśsze na maszynie. Jest słodka. Lubli dzieci. Oferty pod: „Może pan się ożeni?”

Z biciem serca zredagował pan Moryc odpowiedź, załączył fotografię swoją w 6 pozach. Wysłał i... nic! Przez miesiąc odpowiedź nie nadchodziła.

Aż raz siedział sobie po zamknięciu sklepu w ogrodzie Krasiniskich, marząc o nieznaną czarodziejkę, która zakpiła sobie z jego uczuć, kiedy usłyszał obok siebie srebrzysty śmiech.

Śmiała się siedząca obok niego piękna brunetka. Pan Moniek uśmiechnął się również. Kiedy jednak piękność w dalszym ciągu zanosiła się śmiechem, zaniepokoił się, obejrzał starannie swoją garderobę — wszystko w porządku. Wtedy zaryzykował pytanie:

— Przeproszam się z panią. — Co właściwie śmiesznego jest tu, co?

— Nic nie jest śmiesznego, a tylko można powiedzieć zbieg okoliczności.

— Że z powodu co?

— Że wy się nazywacie Moryc Goldcymmer i jesteście blondyn z interesem handlowym? Nieprawdaż?

— A jeżeli tak jest w rzeczywistości? No to co jest?

— Ja jestem „rozkoszna czarnul-

ka” azaż wam to nie wystarcza?

— Co znaczy nie wystarcza, to jest nawet za dużo. I my się możemy zaraz zaręczyć. Pozwólcie, że pójde wyciskać na waszych kolorowych uśmiech pierwszego pocałunku. Tylko prędko z powodu widzę nadchodzi policjanta.

— Nie bądźcie wykapywany w zimnej wodzie. Mamy czas najpierw należy się poznać wzajemnie, czy kochać naturę?

— Co znaczy naturę?

— Znaczą przyrodę, kwiaty, warzywa, ptaki.

— Ptaki owszem, tylko wagonowo i to przeważnie gęsi, z zastrzeżeniem, żeby nie sowieckie, bo wujaszek Kac dostał za tego wszystkie raniadze w skórę.

Co zaś do kwiaty to nie jest towar na te czasy. Kto dzisiaj myśli o wachać, kiedy nie ma co zjeść.

— Ale ja to nie mówię z punktu widzenia handlowego, tylko platonicznie.

— Dziwie się was czarnulka, że mówicie takie rzeczy. Dzisiaj nie wolno jedno spojrzenie rzucić, żeby nie zarobić.

— Czy i na mnie spoglądacie w takowym celu.

— Zrozumie się. Ja potrzebuję parę tysięcy do rozszerzenia interesu.

— Ja niestety mamony nie posiadam.

— A gotówkę?

— Również.

— Z powodu więc ogłaszacie się w gazetach, zabierając czas przystojnego blondyna z interesem handlowym? Siksa psiakrewi!

Znieważona czarnulka zaczęła grzmocić pana Maurycyego trzymanym w rękę zbiorciem poezji Broniewskiego.

Handlowiec odwzajemniał się gazetą.

Nadszedł akurat policjant i aresztował oboje. Zakłócenie spokoju. Grzywna 20 złotych.

nia aktu oskarżenia, gdy wypowiedziane zostało nazwisko ofiary; po raz drugi w chwili, kiedy na polecenie przewodniczącego woźny sądowy złożył na stole zakrwawiony płaszcz listonosza ś. p. Rypińskiego.

Podczas przemówienia obrońcy Mossakowski płakał. W czasie narady sądu czekał na wyrok błady, z głową zwieszoną.

Wyrok brzmiał: „na śmierć”...

W chwili ogłoszenia wyroku zachował się spokojnie. Po chwili jednak zachwiał się i padł ciężko na ławę oskarżonych, nie mogąc się utrzymać na nogach.

Pod silną eskortą odprowadzono go do więzienia. Obrońca odwołał się do łaski Pana Prezydenta.

Okolo północy nadeszła odpowiedź z Kancelarii Cywilnej iż p. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał.

Wczoraj o świcie Mossakowski zawisł na szubienicy. Sprawiedliwości stało się zadość...

—):*(—

Mumja Lenina gnije Mauzoleum w Kremlu zamknięte

Osobliwością Moskwy jest „mauzoleum Lenina”, codziennie odwiedzane przez tysiące ciekawych ujrzenia szalonej trumny we wspianiem mauzoleum z czerwonego marmuru u zewnętrznych murów Kremla, gdzie spoczywa zabalsamowane ciało Lenina.

Obecnie ujawniło się podobno, że sztuka balsamowania nie zdołała powstrzymać naturalnego procesu gnijnięcia zwłok.

Śmiertelne szczątki twórcy bolszewizmu znajdują się w stanie widocznego rozkładu. Od sześciu tygodni dostęp do mauzoleum jest zamknięty.

W związku z tem ludność moskiewska szepce sobie pokryjomu, że rozpad trupa jest symbolem bliskiego końca stworzonego przez Lenina reżimu.

Wieści giełdowe

BANKNOTY
Dol. Stan. Zjedn. 83. Marka niemiecka 204.

METALE
Dolar złoty 9.14. Rubel złoty 4.75. Rubel srebrny 1.36. Srebrny bibo niemiecki 0.65.

DEWIZY
Berlin 206. Gdańsk 174. Belgia 124.35. Holandia 359. Londyn 312. Paryż 35.11. Praga 26.55. Sztokholm 163.5. Szwajcaria 172.5. Włochy 46. Czerwiec 1.4.

PAPIERY LOKACYJNE
3 proc. poz. bud. 41.5. Dolarówka 54.5. 5 proc. poz. konw. 43.5. 6 proc. poz. dol. 54.5. 7 proc. poz. stab. 53.5. 4 proc. poz. inwest. 101 (serie 106.5). 4 i pół proc. L. Z. Z. 39.75. 5 proc. L. Z. m. Warszawy 50.25. 8 proc. L. Z. m. Warszawy 40.5. 10 proc. L. Z. Lublina 33.5. 8 proc. L. Z. Piotrkowa 34.5. 10 proc. L. Z. Siedlec 29.5.

AKCJE
B. Polski 75. Lillip 10.75. Starachowice 8.8.

Niedziela

23

kwietnia 1933

Dziś: Wojciecha
Jutro: Fidelisa

—LONCE

Wsch. s. o g. 4.

Zach. s. o g. 6.4

Wsch. ks. o g. 3.

Zach. ks. o g. 5.42

IOZEF BRANSKI

Arbiter turniejów
międzynarodowych

Atlefa w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapasniczych

— Wspomniałaś przed chwilą, że mnie już nie kochasz... Przypuszczam, że ktoś inny zawrócił ci głowę... Czy mogę wiedzieć kto to taki?...

— Ja nic nie wiem o twoich miłośnikach...

— O moich miłośnikach?... Mylisz się, moja droga. Nie mam żadnych...

Nie dokończył zdania. Szybko włożył palto i wyszedł z pokoju. Jadzia przez kilka minut siedziała nieruchomo zapatrzona w jeden punkt.

Grey był jednak niespokojny. Słowa Jadzi były poniekąd usprawiedliwione. Więc czy to jest możliwe, aby kochała już kogo innego?... A któż to mógł być?... Jedyną osobą, która ich odwiedzała, był Bogacki. Co do niego Grey był jednak pewny. A może się mylił?... W każdym razie postanowił mieć się na baczności.

Rena tymczasem nie wyjeżdżała. W dalszym ciągu zasypywała go listami i namawiała do zerwania z żoną. Grey ciągle odkładał decyzję. Nie mógł się jeszcze zadeklarować.

Szumski natomiast przy pomocy Bogackiego rozsiewał intrygi na wszystkie strony. Zdawał sobie sprawę z tego, że Grey jest w mocnych rękach Remy, która go tak łatwo nie wypuści. Teraz chodziło mu tylko o Jadwigę, którą miał zamiar wciągnąć w sidła. Podstęp został zgóry obmyślony z całą dokładnością.

Pewnego dnia Grey otrzymał polecenie osobistego zgłoszenia się do prywatnych apartamentów Szumskiego. Polecenie to przekazał mu Kostrzyński.

— Poca pana wzywa do siebie — nie wiem... — dodał główny buchalter. — Ale ma się pan zgłosić do prywatnego mieszkania między czwartą a piątą popołudniu...

Tego dnia podczas obiadu Jadwiga była również bardziej zdenerwowana niż zwykle. Natychmiast po jego wyjściu ubrała się i wyszła.

Grey o czwartej wyszedł z biura.

Tuż przed willą Szumskiego natknął się na Bogackiego, który na jego widok zrobił zdziwioną minę i zdradzał wielkie zmieszanie.

— Pan o tej porze tutaj? — zapytał nienaturalnym głosem. — Myślałem, że pan jest w biurze...

— Otrzymałem polecenie zgłoszenia się do Szumskiego. Nie wiem, w jakiej sprawie.

— O tej porze?... — odparł Bogacki coraz bardziej zmieszany. — To niemożliwe, to napewno omyłka...

— Kostrzyński dał mi to polecenie. Zresztą przekonamy się zaraz. Jestem już blisko.

— Właśnie o to chodzi, że pan teraz tam się nie dostanie...

— Niema Szumskiego?...

— Gorzej — jest...

— Więc nie rozumiem...

— Pani Szumska z synem ba-

wia znowu zagranicą... Czy pan już rozumie?

— Domyślam się... Szumski ma teraz jakąś wizytę...

— Nareszcie pan zrozumiał... Właśnie miałem również udać się do niego w pewnej ważnej sprawie, lecz odzwrotny kazał mi przyjść dopiero za godzinę.

— Trudno, w takim razie pójdziemy.

W tej chwili przed willę zajeżdżało puste auto.

— Patrz pan — rzekł Bogacki.

— Ta dama już wyjeżdża. Szumski odwozi wszystkie swe kochanki własnym autem. Zaraz będziemy mogli już załatwić naszą sprawę. Staśmy tylko zdala, by nas nikt nie widział. O, już zdaje się wychodzi...

Grey zmrużył oczy i przyjrzał się bacznie damie, która przeszła przez chodnik szybkim krokiem i wsiadła do oczekującego auta. Nagle drgnął.

— Co się panu stało? — zapytał Bogacki, patrząc na bladą twarz Greya.

— To nic... Głupstwo, przejdzie...

Bogacki spojrział jeszcze raz w stronę odjeżdżającego auta. W tej chwili dama wychyliła twarz i poznał Jadzię.

Rozdział XXIX. MORDERSTWO

Grey przez kilka chwil nie mógł wymówić ani słowa. Dopiero, gdy auto zniknęło na zakrecie ulicy, otrząsnął się i jakgdyby nic nie było, rzekł:

— Teraz możemy już chyba wejść...

— Tak, tak... — odparł Bogacki. — Już możemy...

Weszli do wnętrza willi. Bogacki usiadł w poczekalni, przeglądając jakieś stare pisma. Grey natomiast kazał sobie natychmiast zagabinetu Szumskiego.

Przemysłowiec nie siedział przy swym biurku, lecz na kanapie, stojącej w samym rogu. Na widok Greya podniósł się jak zwykle, lecz skinął tylko głową na przywitanie i ruchem ręki wskazał na stojące przy biurku krzesło. Grey, nie mówiąc ani słowa, zajął wskazane miejsce i nie patrząc nawet na Szumskiego, począł bębnić palcami po powierzchni biurka.

Przez kilka minut trwało krępujące milczenie. wreszcie Szumski zaczął:

— Okoliczności tak się składają, że muszę z panem po raz drugi pomówić w prywatnej sprawie... Nie są to rzeczy dla mnie miłe, proszę mi wierzyć, ale skoro wziąłem na siebie ten trudny obowiązek, muszę go wypełnić...

— O jakim obowiązku pan mówi? — zapytał ostro Grey.

— Pani Pawłowska nałożyła na mnie rolę pośrednika...

— Mogłby pan śmiało rzec się tej roli...

— Niestety, już jest za późno...

— Zapóźno nigdy nie jest...

— Pan się myli, sprawy posu-

wały się już tak daleko, że o odwrocie nie może być mowy...

Grey chciał wstać i wyjść z gabinetu, lecz Szumski powstrzymał go ruchem ręki.

— Niech pan siada, panie Grey... Możemy wszak porozmawiać, jak ludzie kulturalni... Przypnając, że jest pan w kłopotliwej sytuacji życiowej, ale takie wypadki przecież się zdarzają.

— O czym pan mówi?...

— Przed chwilą była tu pańska małżonka...

Grey znowu poruszył się niespokojnie na krześle.

— Widział ją pan?... — zapytał Szumski z uśmiechem.

— Nie rozumiem co pan chce przez to zyskać... Czy chodzi panu o to, aby mnie doprowadzić do pasji?... Zaznaczam, że gra może być niebezpieczna...

— Jak dla kogo, panie Grey... Proszę nie zapominać, że uratowałem panu egzystencję. Czy pan przypuszcza, że uczyniłem to dla pańskich pięknych oczu?...

— Rozumiem... Sądziłem, że mam naprawdę do czynienia z człowiekiem uczciwym... Pan mnie oszukał...

— Ja pana?... Jak pan to rozumie?...

— Trzeba mi było powiedzieć odrazu, że tę posadę mam okupić ciałem mojej żony!... Wtedy wiedziałbym, jak postąpić!...

— Nie nazywajmy rzeczy po imieniu... To przykre... Pan chyba wie, że w takich wypadkach wszystko zależy od kobiety...

— Pan ją wziął siłą!...

Szumski uśmiechnął się kąciakiem ust i mruknął pod nosem:

— Gdyby pan wiedział, jak to było naprawdę...

Zdenerwowanie Greya rosło z każdą chwilą. Wstrzymywał się, aby nie spoliczkować tego cynika, który nie tylko zabrał mu żonę, lecz naigrawał się jeszcze z jego bezsilności. Grey rozumował jednak praktycznie: jeżeli coś było naprawdę, w takim razie policzek nie wyrówna tej krzywdy a przyniesie tylko szkodę, gdyż straci bezzwłocznie posadę i znajdzie się na bruku...

Czuł, że w tej chwili upadł... nisko, tak się sprzedał moralnie, że już nigdy nie zdoła się wydzwignąć z tego upadku. W tej chwili zdawało mu się, że przyczyna niepowodzeń życiowych był ten szpakowaty, niewinny napozór mężczyzna, siedzący w kacie na kanapie z uśmiechniętą miną. Jego miliony dały mu prawo deptać sumienie biedniejszych od niego ludzi, a on z tego prawa skwapliwie skorzystał. Jedną jest tylko odowiedź na to wszystko — pomyślał Grey — kula w łeb... Spojrzał z ukosa do Szumskiego... Gdyby miał przy sobie rewolwer, może nie zastanawiałby się ani chwili. Wymierzyłby prosto w skroń... Niechaj wie, co to znaczy kpić z cudzych świętości...

Szumski podniósł się z kanapy i podszedł do biurka.

— Więc chciałem panu tylko powiedzieć, że... że pani Pawłowska czeka dziś pana wieczorem... Przed żoną może się pan nie tłumaczyć... O nią bądź pan spokojny... To wszystko... Żegnam pana... Żegnam pana... Ach, tak, jeszcze jedno... Otrzyma pan dziś gratyfikację... Proszę się zgłosić do kasyera... Dowidzenia.

Gdy wychodził z gabinetu, czuł, że ziemia pali mu się pod stopami. Bogacki siedział na swym miejscu i przeglądał jeszcze pisma.

— Już idzie pan do biura? — zapytał, podnosząc się z miejsca.

Grey nie odparł ani słowa i automatycznym krokiem wyszedł z poczekalni.

Gdy Bogacki wszedł do gabinetu Szumskiego, przemysłowiec siedział zachmurzony przy swym biurku. Nie spojrzął nawet na wchodzącego, nie wyciągnął doń ręki, tylko rzekł zdenerwowanym głosem:

— Chcę zakończyć tę sprawę... Już mam dość tego wszystkiego... Pan musi szybko załatwić... Chcę wyjechać, odpocząć...

— Co mam robić, panie prezesie? — zapytał Bogacki usłużnym tonem.

— Zakończyć sprawę, nic więcej... To, co panu teraz powiem, proszę trzymać w ścisłej tajemnicy... Dam panu czek na 10.000 dolarów... Pieniądze te przeznaczam dla Greya na wypadek pobrania się z Rena... Proszę to załatwić...

— Czy pan prezes wyjeżdża?...

— Tak...

— Kiedy?...

— Nie wiem... Dziś, albo jutro...

Zobaczę... Proszę to załatwić...

I dać mi odpowiedź...

— Czy na długo pan prezes wyjeżdża?...

— Badał dalej Bogacki.

— Nie wiem... Zobaczę... W każdym razie proszę tak szybko na mnie nie liczyć.

Szumski wręczył mu czek i wyciągnął rękę na pożegnanie.

Bogacki nie ruszał się z miejsca. Widział, jak Szumski schował do portfela, nabitego pieniędzmi, książeczkę czekową. Twarz mu się wydużyła, a oczy zaiskrzyły pożądliwością.

— Czego pan jeszcze stoi? — zapytał Szumski.

— Mam prośbę do pana preze-

sa...

— No, słucham!...

— Matka jest chora... Ciężka o-

peracja...

— Cóż z tego?...

— Muszę mieć dużo pieniędzy...

Wyciągnął z kieszeni kilka banknotów stułotowych i cisnął je na biurko.

— Weź pan — rzekł tonem, jakim się mówi do żebraka. — Pamiętaj pan, że to ostatnia pensja pańska!... Mam dość tego wszystkiego... Proszę do mnie więcej nie przychodzić!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ABONAMENT: miesięczny w administracji w zł. 2.50 zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275 i mm wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50
specjalne zł. 1.50 reklam 60 gr. drobne 15 groszy za wvraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej